



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Rozdział Piąty

# BÓG CIERPIĄCY – ZASMUCONY – URADOWANY

\* \* \*

Czy można Boga  
'pocieszyć'?



### *Wstępnie do zagadnienia*

Kolejnym tematem naszego ciągu tematów *piątej części* to intrygujące pytanie: Czy Bóg może cierpieć, czy Boga można zasmucić? A jeśli zasmucić i obrazić, to czy Bogu można sprawić radość?

Zdajemy sobie sprawę, że przy zastanawianiu się nad możliwością cierpienia ze strony Boga balansujemy stale między antropomorfizmami, antropopatyzmami i językiem 'analogii', a z drugiej strony dogmatem o Bożej doskonałości, niezmienności, niecierpiętlivości, pełni szczęśliwości.

– Mimo to warto podjąć i ten temat. Będzie on miał bezpośrednie powiązania z Bożym Miłosierdziem i pytaniem, jakie staje przed nami w niniejszej, *piątej części* naszej *strony* : jak to się stało, że Bóg zaczął objawiać się stopniowo coraz bardziej jako Bóg Miłosierdzia.

Przed nami staje bowiem również pytanie: Czy po doznanym miłosierdziu ze strony Boga – my z kolei możemy okazać Bogu ... 'miłosierdzie'? Nikt nie ma wątpliwości, że *my wciąż doznajemy miłosierdzia* ze strony Boga.

– Czy zaś istnieje sytuacja odwrotna: że stworzenie – człowiek: *mężczyzna i kobieta* – może okazać miłosierdzie ... Bogu?



## A. GARŚĆ FAKTÓW BIBLIJNYCH



### 1. Teologia naukowa a dziecięca wiara w obliczu cierpienia Boga

Rozważania naszej *strony* prowadzą raz po raz do zagadnień 'granicznych' ludzkiego pojmowania i wyrażania się o Bożych sprawach. Typowym tego przykładem jest tematyka obecnego *rozdziału*: czy Bóg może cierpieć-radować się, czy Boga można zasmucać-pocieszać?

Temat ewentualnego 'cierpienia' Boga jest w teologii nadal nie do 'końca' rozpracowany. Można właściwie wątpić, czy znajdzie kiedykolwiek w pełni zadowalające wyjaśnienie.

Teologii trudno przekroczyć pewne bariery, których nie może ignorować. Do istoty Boga, tzn. Bożej Natury należy *wszech-doskonałość, niezmienność, niczym nie zmacona szczęśliwość, niezależność* od kogokolwiek i czegokolwiek. Bóg jest poza i ponad kategorią 'czasu'. I chociażby z tego względu nie można w ogóle mówić o czymś w rodzaju: 'przedtem' – a 'potem' w odniesieniu do Boga. Byłoby to bowiem przyjmowaniem w samym już założeniu jakiejś '*zmiany*', jaka by zachodziła u Boga. To zaś jest w odniesieniu do Boga z góry wykluczone.

Konsekwentnie nie można się wyrażać o Bogu, jakoby Go można było np. 'zasmucać', czy z kolei 'uradować', sprawić Bogu 'przyjemność'. Oznaczałoby to bowiem, iż 'dotąd' był Bóg 'szczęśliwy', podczas gdy od momentu gdy Go ktoś czy coś 'zasmuciło', Bóg by był 'nieszczęśliwy' i konsekwentnie: 'zasmucony', zbolały, a może 'zagniewany'.

Wszystko to rozumiemy doskonale, przyjmując wymienione przymioty Boga: Jego *niezmienność, doskonałość, szczęśliwość* itd. – na podstawie przesłanki czysto rozumowych, czyli w oparciu o wnioski po linii „teodycei” (= nauki o Bogu w oparciu o przesłanki jedynie rozumowe, bez uwzględniania Bożego Objawienia). Każdy



Objaśnienie

też przyznaje, że gdyby u Boga trzeba było przyjąć jakąkolwiek ‘zmianę’ – np. w rodzaju: dotąd ‘zasmucony’, obecnie zaś ‘pocieszony’ i konsekwentnie ponownie ‘uśmiechnięty-uradowany’, Bóg by tym samym już nie był ... Bogiem. Byłby podobny do nas – stworzeń: ludzi. Ludzi bowiem z samej istoty cechuje zmienność nastrojów i wszelkich innych przymiotów: ludzie się rozwijają, to znów karłowacieją – fizycznie i duchowo, itd.

Wszystkie te *negatywne* właściwości muszą być z góry wykluczone, gdy przechodzimy do mówienia o Bogu jako Bogu. Przyjęcie jakiegokolwiek ‘rozwoju’ w samej naturze Bożej byłoby przekreśleniem Jego istoty. Bóg byłby bowiem wobec tego nie-doskonały, nie-stabilny, nie będący pełnią doskonałości. Tym samym Bóg byłby *istotą zmienną*, podobnie jak to się dzieje w przypadku człowieka i innych stworzeń. Tego oczywiście o Bogu orzekać nie można.

A przecież to, czego niepodobna ‘przeskoczyć’ uczonemu teologowi, jest bez żadnych powikłań w pełni zrozumiałe dla dziecka – w jego spontanicznym, zaangażowanym przyjmowaniu Boga i Odkupiciela Jezusa Chrystusa. Dziecko rozumie bez potrzeby urządzania mu dopiero uczonego ‘wykładu’, co to znaczy: *zasmucić Boga, zasmucić z kolei Pana Jezusa*. Dziecko pojmuje doskonale, jakie znaczenie wiąże się ze zwrotem: ‘*sprawić radość Panu Bogu*’, ‘*pocieszyć Pana Jezusa w Jego smutku z powodu ludzkich grzechów*’, zwłaszcza gdy ktoś dziecku przytoczy jakiś szczegółowy przypadek popełnionego złego czynu, który zdolny jest przemówić do sumienia każdego człowieka: wierzącego i nie wierzącego.

Dzieci potrafią być w takich przypadkach spontanicznie bardzo ofiarne. Dziecko bowiem doskonale wyczuwa – swym nieskażonym „*zmysłem wiary*”, owocu działania Ducha Świętego w jego nie zepsutym (*jeszcze*) sercu, czym Bogu można sprawić ‘radość’, a co Boga zasmuca. Ileż ofiarności potrafi u dzieci wyzwolić np. akcja „*Duchowej Adopcji Poczętego Dziecka*”, zagrożonego uśmierceniem przez złych ojców, złe matki! Na ile ‘ofiarek’ potrafią zdobyć się właśnie dzieci, gdy wychowawca – katecheta czy rodzice – ukażą dziecku odpowiednią *motywację*, która poruszy jego dziecięce rozumienie ludzkich i Bożych spraw. Szczególnie gdy dziecko będzie mogło stwierdzić, że nie tylko ‘ono’ winno się modlić i składać ‘ofiarki’, lecz że w pierwszym rzędzie tak właśnie postępują ‘dorośli’ jego środowiska rodzinnego i wychowawczego.



## 2. Wyrywkowe wypowiedzi biblijne o Bożym życiu ‘uczuciowym’

Teologia naukowa, która jest niemal bezradna w obliczu wyrażania się o Bogu w Jego ‘*zmienności uczuciowej*’, staje się tym bardziej ‘bezradna’ wobec już nie pojedynczych, lecz ciągle występujących wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* o coraz innych ‘uczuciach’, jakie widocznie ‘*jakoś*’ u Boga mimo wszystko występują. Na naszej *stronie* poruszaliśmy to zagadnienie już przy różnych okazjach, szczególnie przy rozważaniu sprawy grzechu w jego ‘odbiorze’ ze strony Boga (*zob. wyż.: [Działania](#) ‘CONTRA’: Co na to Bóg – cały rozdział*). Wystarczy przytoczyć w tej chwili parę przykładów, by uprzytomnić

sobie, jak dalece beztrosko Pismo święte wyraża się o Bogu, uwydatniając coraz inne Jego 'nastroje' i 'uczucia'.

– Oto parę takich wypowiedzi biblijnych:

---

1. „Dlatego też staramy się *Jemu podobać* czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy...” (2 Kor 5,9).

Św. Paweł mówi tu jednoznacznie o 'podobaniu się' Bogu. Jest to oczywiście bardzo śmiała wypowiedź *Słowa-Bożego-Pisanego*.

Podobne wypowiedzi występują jeszcze na innych miejscach Listów Pawłowych. Np.:

2. „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, *Bogu przyjemną*, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej ...” (Rz 12,1).

Nie ulega wątpliwości, że obie te wypowiedzi samego Pisma świętego niełatwo pogodzić z Bożą niezmiennością, doskonałością, szczęśliwością i innymi Jego przymiotami.

Zauważamy, że nie chodzi w tym wypadku o 'antropo-morfizmy': te dotyczą wyrażania się o Bogu jakoby miał '*kształt*' i cechy wizualne podobne do człowieka (greckie: *ánthropos* = człowiek; *morphé* = kształt).

– Wyrażanie się o Bogu, że jakieś działanie człowieka może Mu sprawiać '*przyjemność*' dotyczy Jego życia 'uczuciowego'. Takie wyrażanie się o Bogu określa się mianem 'antropo-patyzmu' (gr.: *ánthropos* = człowiek; *pathein* = cierpieć, doznawać, odczuwać).

Należy też zwrócić uwagę, że dopiero co przytoczone dwie wypowiedzi – co prawda Nowego Testamentu, nie dotyczą Jezusa Chrystusa, lecz *Boga jako Boga*. Zgodnie z zasadą, jaką już niejednokrotnie uwydatniano, wypowiedzi dotyczące ogólnie „Boga” odnoszą się w zasadzie do Boga Ojca – poza przypadkami, gdy z kontekstu wynika wyraźnie, że chodzi o Osobę czy to Syna, czy też Ducha Świętego.

---

A oto jeszcze inne przykłady, gdy Pismo święte wyraża się – zwykle bez 'zahamowań' – o Bożych 'przeżyciach'. Świadczy to bowiem wyraźnie o Bożych przeżyciach 'uczuciowych'.

We fragmencie 'Janowym' Ewangelii św. Mateusza czytamy ze zdumieniem, że sam Jezus mówi o swoim Ojcu, iż znajduje w czymś 'upodobanie'. Jezus mówi mianowicie:

3. „.... 'Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż *takie było Twoje upodobanie*' ...” (Mt 11,25n).

Skoro Bóg Ojciec może znaleźć w czymś 'upodobanie', oznacza to, że coś innego może wywołać u Niego uczucia całkiem odwrotne: brak upodobania. Pismo święte wyraża się tu zatem bez skrupułu o *życiu 'uczuciowym' samego Trójjedynego*. Daje to do myślenia ...!

Na początku swego *Listu do Rzymian* pisze św. Paweł o 'gniewie' Boga. Chodzi znowu nie o Chrystusa – w Jego przypadku bowiem trzeba przyjąć Jego naturę ludzką, która pozwala to łatwiej zrozumieć, lecz o *Boga jako Boga* :

4. „Albowiem *gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdziwe pęta ...*” (Rz 1,18).

Wypowiedź ta jest mocna. Nie chodzi już o samo tylko 'uczucie' czegoś przyjemnego-miłego, lecz aż o Boży 'gniew', uczucie zatem bardzo ostro zarysowane i zapowiadające groźne konsekwencje dla ludzi

określonej grupy.

– Nieco dalej mówi tenże św. Paweł o szeregu 'nastrojach', jakimi cechuje się życie Boga:

5. „Czy myślisz, człowiecze ..., że ty unikniesz potępienia Bożego?

A może gardzisz bogactwem dobroci, cierpliwości i wielkoduszności Jego, nie chcąc wiedzieć, że *dobroć Boża chce cię przywieść do nawrócenia?*” (Rz 2,3n).

Wymienione przymioty Boga nawiązują do coraz innych stanów życia 'uczuciowego' samego Trójjedynego. Jeśli się nad tym głębiej zastanowimy, nie możemy uniknąć pytania: jak w końcu rozumieć Bożą niezmienną na tle tych – i tylu innych wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego*, które jawnie zdają się ją zaprzeczać?

Podobne wypowiedzi biblijne spotykamy szczególnie często w Starym Testamencie. Dla przykładu – oto słowa z Księgi Izajasza o Bogu jako 'Małżonku' Ludu Przymierza. Obserwujemy u Niego raz 'gniew' na widok niewierności-apostazji tej Jego, Umiłowanej (= Ludu Bożego), to znowu najtkliwsze uczucia na kształt uczuć wiążących męża i żonę:

6. „W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze,

ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel ...” (Iz 54,8).

Podobnych, i wiele innych tego rodzaju wypowiedzi można by przytoczyć bardzo dużo. Nasuwają one jednoznaczny wniosek: życie 'uczuciowe' jest u Boga bogato rozwinięte. Nie ustępuje ono w niczym uczuciom spotykanym u człowieka. Co więcej, skoro człowiek jest stworzony jako „Boży Obraz i Podobieństwo”, uczucia te pojawiają się u człowieka właśnie dlatego, że i pod tym względem Bóg jest Pra-Wzorem człowieka, stworzenia swojej Miłości.



## B. BÓG DOZNAJĄCY BÓLU I RADOŚCI



### 1. 'Cierpienie' – 'radość' Boga

Rozważania naszej strony wciąż krążą wokół Boga, który najwidoczniej w jakiś sposób doznaje zarówno 'ból', jak i na odwrót: 'uczucie' pozytywnych: zadowolenia, przyjemności, radości. Czy o takich uczuciach nie świadczy chociażby to stwierdzenie, które jak refren raz po raz powtarza się na pierwszej stronie Pisma świętego w opisie o Bogu stwarzającym, a ściślej: już wtedy ukazującym się jako

Odkupiciel:

„Elohim spojrział na światło stwierdzając, że *tak jest dobrze* ...

Elohim spojrział na wszystko, cokolwiek uczynił. Zobaczył, że *tak jest bardzo dobrze* ...” (Rdz 1,4.10.18.21.25.31).

Przypominamy sobie, jak Jan Paweł II wiąże występujące tu określenie „... *tak jest bardzo dobrze* ” z miłością jako najgłębszym ‘*motywem*’, jakim Bóg kierował się przy powołaniu wszystkiego do istnienia:

„Stwórca to Ten, który ‘powołuje do istnienia z nicości’, który ‘ustanawia w bycie’ świat i człowieka w świecie

dlatego, że ‘jest – Miłością’ [1 J 4,8.16].

Wprawdzie tego słowa (= ‘miłość’) nie znajdujemy w samym opisie stworzenia, niemniej opis ów wielokrotnie powtarza ‘*widział Bóg, że było dobre, ... że było bardzo dobre*’ [Rdz 1, 4.10.12.18.21.25.31].

Poprzez te słowa odsłania się droga do miłości jako *Boskiego motywu* stworzenia, jako jego źródła, które bije w Bogu samym, tylko *miłość bowiem daje początek dobru, i raduje się dobrem* [por. 1 Kor 13], jak to czytamy w Księdze Rodzaju ...” (MiN 55n).

Nie może tu chodzić o ‘miłość’ w znaczeniu czegoś w rodzaju ‘niczym nie wzruszonego *marmuru*’! Papież ma na myśli roziskrzoną radość Boga, który sam przede wszystkim ‘przeżywa’ dzieło swojego stwarzania. Jak to bywa u ludzi: u każdego twórcy jakiegokolwiek dzieła: artystycznego, budowlanego, czy tego przy przekazywaniu życia ludzkiego.

Podobną charakterystykę miłości ukaże Jan Paweł II potem w swej Adhortacji o Małżeństwie chrześcijańskim:

„Rodzina chrześcijańska ... jest szczególnie powołania do świadczenia o przymierzu paschalnym Chrystusa, poprzez *ustawiczne promieniowanie radością miłowania i pewnością nadziei, z których ma zdać sprawę* ...” (FC 52).

Jeśli „promieniowanie radością miłowania” ma występować u tych, którzy cieszą się przebywaniem Boga w swym sercu na co dzień i nie mogą nie okazywać mimo woli tej radości rodzącej pogodę oblicza wśród wszelkich trudności życiowych, to *jakże miałyby nie być „radości miłowania”* tym bardziej u samego Boga – stwarzającego i ‘radującego’ się możliwością obdarzania sobą stworzenia swojego Upodobania? Jakżeż miałyby nie być zwłaszcza bardzo specyficznej „*radości miłowania*” u tych, którzy są zakochani. Podkreślał to swoiście kard. Wojtyła, zanim został Papieżem:

„... Istota jej (= miłości) realizuje się najgłębiej w oddaniu osoby miłującej – osobie umiłowanej ...

... Miłość wyrwa niejako osobę z tej naturalnej nienaruszalności i nieodstępności

(= *alteri incommunicabilis* = nieodstępnej dla kogoś drugiego).

Miłość bowiem sprawia, że osoba właśnie *chce* siebie oddać innej –

tej, którą kocha, a stać się własnością tej drugiej ...

... Jest to jakby prawo ‘ekstazy’ – wyjścia z siebie, aby tym pełniej bytować w drugim.

W żadnej innej formie miłości prawo to nie realizuje się w sposób tak wyraźny, jak w *miłości oblubieńczej* ...” (MiO 101).

---

Jeśli u Boga, podobnie jak i u Jego stworzenia: człowieka, zdarza się ‘uczucie’ radości i uniesienia, pojawia się u Boga – podobnie jak potem u człowieka – tym łatwiej ‘uczucie’ bólu i cierpienia. Chodzi tu nie o ból fizyczny, ale ten znacznie bardziej dojmujący: ból serca doznającego niekiedy nader trudnego do przyjęcia dźwignania i znoszenia – dojmującego bólu wewnętrznego.

Również o tym rodzaju ‘uczuc’ i ‘doznań’ u Boga, którego podstawowym przymiotem jest niezmiennność, mówiliśmy już niejednokrotnie. Przy rozważaniu rzeczywistości grzechu w jego

'przeżywaniu' przez Boga omówiliśmy dosyć szczegółowo fragment z Księgi proroka Ozeasza (Oz 11; zob. wyż.: ['Mieszane' reakcje Boga na ludzki grzech](#) – całość tego paragrafu). Mogliśmy się przyjrzeć swoistej 'fluktuacji uczuć', jakie przeżywa Bóg z jednej strony ciężko *znieważany* przez stworzenie swojej całkiem szczególnej Miłości, a z drugiej *litujący się* z powodu zła, jakie ta 'Jego' – Umiłowana, sama sobie gotuje. Bóg bowiem od zawsze nie przychodzi „*wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników*” (Łk 5, 32).



## 2. Granice wyrażania się o Bożych 'uczuciach'

Wypada zastanowić się w końcu głębiej nad tym zagadnieniem: czy to w ogóle możliwe, oraz: jak to jest możliwe, żeby *Bóg niezmienny, pełnia szczęśliwości i doskonałości* – mógł doznawać jakichkolwiek 'uczuć', zwłaszcza tych trudniejszych: *bólu, poczucia zdrady i apostazji od Niego i okazywanej Mu wzgardy*.

– Zastanowimy się nad tym zagadnieniem najpierw u Boga jako takiego, po czym wypadnie odrębnie przyjrzeć się złożonej problematyce przeżywania 'cierpienia' przez Jezusa Chrystusa, tj. Boga Wcielonego, by na koniec wrócić jeszcze raz do samego już Trójjedynego – niezależnie od Syna Bożego, którego Człowieczeństwo jest zjednoczone z samą Osobą Jezusa Chrystusa.

Wspomnieliśmy już o granicach, jakie zakreślają sposobowi naszego wyrażania się o Bogu podstawowe artykuły wiary, które zresztą w pełni akceptuje zdrowy rozum człowieka. *Bóg nie może nie być pełnią doskonałości*. Nie może być mowy o tym, żeby u Boga mógł znaleźć się jakikolwiek brak – i tym samym 'ból', a z kolei 'radość' w naszym, *ludzkim* tego słowa znaczeniu.

– *Katechizm Kościoła Katolickiego* podaje w tym względzie parę cennych wskazań:

„Ponieważ nasze poznanie Boga jest ograniczone, *ograniczeniom podlega również nasz język*, którym mówimy o Bogu. Nie możemy określać Boga inaczej, jak tylko biorąc za punkt wyjścia stworzenie, i to tylko według naszego, ludzkiego, ograniczonego sposobu poznania i myślenia” (KKK 40).



[Objaśnienie](#)

„Bóg przewyższa wszelkie stworzenia. Trzeba zatem nieustannie *oczyszczać nasz język* z tego, co ograniczone, obrazowe i niedoskonałe, by nie pomieszać '*niewypowiedzianego, niepojętego, niewidzialnego i nieuchwytnego*' Boga z naszymi ludzkimi sposobami wyrażania. Słowa ludzkie pozostają zawsze *nieadekwatne* (= niewspółmierne] wobec tajemnicy Boga”

(KKK 42; zob. tamże, nr 43: „... gdy wskazujemy na podobieństwo między Stwórcą a stworzeniem, to zawsze niepodobieństwo między nimi jest jeszcze większe ...”).

Katechizm Kościoła Katolickiego omawia szczegółowiej *podstawowe przymioty Boga jako Boga*: jako Jedynego któremu jednemu należy „*powierzyć się całkowicie ... i wierzyć w sposób absolutny w to, co On mówi*. Byłoby rzeczą daremną i fałszywą pokładać taką wiarę w stworzeniu” (KKK 150). Oto owe podstawowe Boże przymioty:

- ☐ Bóg jest Jeden (KKK 200nn),
- ☐ objawia On swoje Imię (KKK 203),
- ☐ Bóg jest Bogiem Żywym (KKK 205),
- ☐ Który 'Jest' (KKK 206nn).
- Jest to Bóg miłosierny i litościwy (KKK 210n),
- ☐ Bóg jest Bogiem „Jedynym” (KKK 212f).
- ☐ Bóg jest Prawdą i Miłością (KKK 214-221),
- ☐ Bóg jest Wszechmogący (KKK 268-274).

Bóg jest oczywiście poza 'czasem': w pełni *niezależny od 'czasu'*, który jest tylko jednym z Bożych stworzeń.

– Tym samym jednak u Boga nie może zachodzić sytuacja, o jakiej wspominaliśmy już wyżej: dotąd Bóg byłby 'szczęśliwy', podczas gdy w *pewnej chwili przeżywałby 'ból'* i Bóg byłby wobec tego 'nieszczęśliwy', po czym ktoś by Boga 'pocieszył', w wyniku czego Bóg ponownie byłby 'szczęśliwy-uradowany'. U Boga nie może być żadnego 'przedtem' – teraz – potem. Gdyby tak było, Bóg by się dopiero 'rozwijał'. Znaczyłoby to, że wobec tego nie byłby pełnią doskonałości, ani tym bardziej ... Bogiem !



### 3. Ponownie: wyrażania się o Bogu poprzez 'analogię bytu'

Jak w odniesieniu do zagadnienia 'czasu', któremu Bóg nie może w jakikolwiek sposób 'podlegać', musimy podtrzymywać twierdzenie, że Bóg jest *niecierpięliwy*. Znaczy to, że Bóg nie może cierpieć i nie można Mu zadać jakiegokolwiek cierpienia czy bólu. Bóg jest po prostu poza i ponad wszelkim bólem i cierpieniem w *naszym* pojmowaniu tego słowa.

Musimy wciąż mieć na uwadze tzw. '*analogię bytu*'. Dzięki niej wolno nam ludziom wyrażać się o Bogu, korzystając z ludzkich sposobów wyrażania się. Trzeba jednak pamiętać, że taki sposób wyrażania się o Bogu jest tylko pewnego rodzaju '*podobieństwem w nie-podobieństwie*'. Orzekamy zatem o Bogu to, co czerpiemy z ludzkiej rzeczywistości – z podniesieniem wszelkich *pozytywnych* cech i właściwości, zawartych w określonym pojęciu, do nieskończonej potęgi [*processus eminentiae = procedura uwznioślenia*]. Natomiast w tym samym czasie musimy zaprzeczyć wszelkie aspekty *negatywne*, które wiążą się z pojęciem, jakie chcielibyśmy odnieść do Boga [*processus negationis = procedura zaprzeczenia o Bogu cech ujemnych*].

Przykładowo: Jeśli się o Bogu wypowiadamy, że On '*mówi*', czerpiemy tę treść z ludzkiego znaczenia związanego z funkcją 'mówić' – i odnosimy do Boga to, co w takim sposobie wyrażania się tkwi *pozytywnego*. Istotnie Bóg nie tylko '*mówi*', ale jest – Słowem, w tym wypadku Drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej. Mówienie wiąże się wprost z objawieniem się mówiącego temu, do którego się zwraca. Na '*nośniku*' słowa Bóg '*mówi*' do człowieka i jednocześnie objawia Siebie wraz z zamysłem, jaki odwiecznie powziął w stosunku do człowieka: by go uczynić „*uczestnikiem swej Boskiej natury*” (2 P 1,4). Tę zatem cechę związaną z '*mówieniem*' odnosimy do Boga w jej podniesieniu niejako do nieskończonej potęgi (w *sensie matematycznym*).

Natomiast nie możemy odnosić do Boga żadnej *ujemnej cechy*, jaka się wiąże z '*mówieniem*'. Zdajemy sobie sprawę, że w rozmowie z kimkolwiek potrzeba nam nieraz dużo czasu i słów, zanim wyrazimy to, o co nam chodzi. Tego aspektu – *negatywnego*, do Boga oczywiście odnosić nie możemy.



Można by powiedzieć, że Bóg jest *jednym* Słowem, a nie 'wieloma słowami'. Tym jednym Słowem jest u Boga Druga Boża Osoba. Gdybyśmy mieli o Bogu powiedzieć, że i Jemu potrzeba najpierw 'długich konferencji' i kazań, żeby 'wreszcie' coś powiedzieć i zrozumiałe się wyrazić, byłoby to przypisaniem Bogu niedoskonałości. Tego zaś w stosunku do Boga uczynić nie możemy.

Na tym prostym przykładzie widzimy, jak *trudno wyrażać się o Bogu w sposób ścisły i teologicznie poprawny*. Mimo to nie możemy też powiedzieć, że o Bogu w ogóle wyrażać się nie możemy. Byłoby to zaprzeczeniem faktu, że sam Bóg podejmuje się 'mówić' do człowieka i *posyła mu swe Słowo* na coraz inny sposób. Jest też dogmatem wiary, dobrze osadzonym w wypowiedziach samego Pisma świętego – ale i rozumu, że Boga *można poznać* za pomocą władz naturalnego poznania, w jakie Bóg człowieka wyposażył:

„Święta Matka Kościół utrzymuje i naucza, że naturalnym światłem rozumu ludzkiego można z rzeczy stworzonych w sposób pewny poznać Boga, początek i cel wszystkich rzeczy” (Sobór Watykański I, 1870, DS 3004; DV 6; KKK 36).

Katechizm Kościoła Katolickiego dopowiada:

„Bez tej zdolności człowiek *nie mógłby przyjąć* Objawienia Bożego. Człowiek posiada tę zdolność, ponieważ jest stworzony 'na Obraz Boży' ..." (KKK 36).

Nie ulega oczywiście wątpliwości, że w praktyce naturalne środki poznawcze okazują się *nierzadko niewystarczające*. Wiąże się to z faktem, że wraz z grzechem Pra-Rodziców odkupienia wymagają nie tylko *władze wolitywne* człowieka, ale i *poznawcze*, bo rozum uległ przez grzech zaciemnieniu (zob. DV 6; KKK 37n). Ale też właśnie dlatego sam Bóg objawia Rodzinie Ludzkiej na wiele sposobów *siebie samego* oraz swój *odkupieńczy zamysł* względem człowieka.

Dokonywane jest to zarówno poprzez systematycznie do Człowieczej Rodziny wysyłane *Boże Słowo*, jak i *wkroczenia*, jakimi stają się Boże zbawcze *dzieła-czyny-Interwencje* w dzieje człowieka. – Bóg dba zarazem zawsze, żeby wspomnianym Bożym 'wkroczeniom' towarzyszyło Boże Słowo. Jego celem będzie *wyjaśnienie właściwego znaczenia* dokonywanych przez Boga wkroczeń-ingerencji.

Chwilą szczytową Bożego objawienia Siebie i swojego zbawczego zamierzenia względem Rodziny Człowieczej stała się *tajemnica Wcielenia* – oraz następująca potem *tajemnica Odkupienia* człowieka przez Jezusa Chrystusa. Mianowicie Jezus Chrystus objawił Boga 'do końca', sam osobiście-osobowo będąc Bogiem (zob. DV 4).



#### 4. Niewyraźalność Boga w ludzkiej wyrażalności

Rozumiemy, jak bardzo czujnie musi Urząd Nauczycielski śledzić sposób teologicznego wypowiedzania się na temat Bożych spraw, by nie wypaczyć ani Bożej Istoty, ani zamysłu, z jakim Bóg nosi się w stosunku do człowieka. Z tego względu staramy się mieć zakodowane w sercu i umyśle m.in. stwierdzenie, że przy wypowiedzaniu się o Bogu korzystamy cały czas z języka *'analogii bytu'*, mając zarazem na uwadze dogmat o absolutnej doskonałości Boga, Jego niezmienności i szczęściu.

Korzystamy jednak również z samego *Słowa-Bożego-Pisanego*, czyli Pisma świętego. Ono zaś jest

Bożym Słowem swoiście 'przetłumaczonym' na ludzką mowę (por. DV 12a.13b.) za sprawą Ducha Świętego. Mieliśmy już wielokrotnie dowody tego, że *Słowo-Boże-Pisane* nie żenuje się wcale, by ukazywać m.in. na coraz inne 'uczucia' występujące u tego Boga, który w sposób oczywisty jest Niezmienny, Doskonały, Niecierpięliwy.

Stajemy niewątpliwie w obliczu niewyrażalności naszym ludzkim językiem tego wszystkiego, co się dzieje w życiu wewnętrznym samego Boga. Możemy powiedzieć jedynie tyle: nie ulega wątpliwości, że Bóg oczywiście z samej swej natury *przerasta* wszelkie ludzkie pojmowanie Jego Istoty i tajemnicy Jego wewnętrznego Życia, względnie – jeśli tak wolno – Jego wewnętrzných 'przeżyć'.

A przecież jedno jest pewne: Bóg jest wszystkim innym, a nie – zastygłym 'wulkanem', w którym się już nic nie dzieje. Jeśli całe Boże Objawienie podkreśla niezmiennie, że Bóg jest – Miłością, musimy przyjąć jako pewnik nie podlegający dyskusji, że Jego Miłość nie jest 'zamarciem' samej owej 'miłości'. Nasz Bóg jest Bogiem Żywym: Bogiem Życia: „*Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz Żywych*” (Mt 22,32). Byłoby totalnym rozminięciem się z prawdą bytu, gdyby ktoś sądził, że Bóg jest bezdusznym 'robotem', którego nic 'nie wzrusza', a którego jedynym zadaniem jest bezduszne wydawanie 'poleceń' dotyczących tego, co ma powstać, czyli zostać stworzone, po czym – w odniesieniu do stworzeń rozumnych: Aniołów i ludzi, 'robot' ten, tzn. tak pojmowany 'Bóg martwy' zamieniałby się ewentualnie w 'automatyczny licznik', podliczający uczynki dobre względnie – tym bardziej – złe swych stworzeń.

Jeśli Bóg jest – Miłością, musimy z góry przyjąć, że *Miłość ta jest u Boga w sposób dla nas niewyobrażalny Żywa*, pełna żaru płonącego autentycznym 'uczuciem' i 'ciepłem' Miłości, której ślady, spotykane u ludzkiej matki, ludzkiego ojca – są bladym echem tego, co dopiero w analogicznej sytuacji dziać się musi na poziomie ... Boga ! Miłość jaką jest Bóg-Miłość jest wszystkim innym, a nie 'statyką': martwością. Jeśli *u człowieka* występuje przedziwne bogactwo jego *życia uczuciowego*, zdolne dynamizować jego postawy, myślenie, zaangażowanie, wiodące do heroizmu jego poczynań „z miłości dla ukochanej osoby”, o ileż nieporównanie, nieskończenie bogatsze i tym bardziej 'dynamiczne' musi być bogactwo 'przeżyć i uczuć' *u Boga jako Boga!*

– Możemy być spokojni o to, że wieczności w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu będzie 'za mało', by zgłębić Boże przymioty: *Miłosierdzia, Miłości, Życia, Dobroci, zamysłu Odkupienia* człowieka w Bożym Synu, Miłości i Miłosierdzia jakie sam Bóg związał z biblijnymi wypowiedziami o Synu Bożym, którego Ojciec „*dla nas – grzechem uczynił*” (2 Kor 5,21) i „*własnego Syna ... nie oszczędził*” (Rz 8,32), by okazać się Wiernym swej Miłości względem nas – swojego żywego Obrazu (por. DiM 7n).

Toteż wyznajemy jedynie z pokorą, ale pełnią miłości i wdzięczności względem objawiającego Słowa Bożego, że z jednej strony przyjmujemy m.in. Bożą absolutną *niecierpięliwość*, Jego bezwzględną *doskonałość*, która przewyższa jakikolwiek własny dopiero 'rozwój', oraz Jego bezwzględną *niezmiennność*.

– Dodajemy jednak, że w 'jakiś' dla naszego rozumu niedostępny sposób, trudny do bliższego sprecyzowania, a przecież rzeczywisty, ta Boża niezmiennność – musi być do pogodzenia z tym, co nam każe sądzić o Bogu nasze 'serce', które z kolei kontempluje – m.in. w Szkole Maryi – *Słowo-Boże-Pisane* w jego wielorakich wypowiedziach o Bożych 'przeżyciach'.



## 5. Ryzykowne a rzeczywiste określenia Bożych 'uczuć'

Jeśli mamy wrócić do Boga jako oczywiście ponad wątpliwość nie podlegającego żadnemu 'cierpieniu', czyli niecierpięliwego, musimy tym samym uznać – i nigdy w to nie wątpimy, że żaden ludzki grzech, żadna Bogu przez człowieka okazana wzgarda, żadna apostazja od Niego – nie zdoła zamącić Jego szczęśliwości, niezmienności i pełni doskonałości. Bóg naprawdę przewyższa wszystko, co zostało przez Niego „stworzone”. Podobnie też żadna świętość człowieka, żaden akt jego heroizmu, wierności w ponoszeniu męczeńskich tortur – nie przysparza Bogu żadnej dodatkowej 'chwały'. Bóg jest po prostu ponad wszystkim, co powołał z nie-istnienia do istnienia. Żadne stworzenie nie zdoła swoimi czynami Boga 'wzbogacić', przyczynić się do Jego 'rozwoju', dodać Mu cokolwiek względnie ująć.



[Objaśnienie](#)

A mimo to w oparciu o zwyczajny „*zmysł wiary*” musimy przyznać – i mamy w tym wypadku pewność wiary, że jest z góry nieprawdopodobne, żeby Bóg miał jednakowo 'reagować' w przypadku człowieka-okrutnika i bluźniercy, który zadaje bliźniemu wymyślne tortury, a wobec męczennika wiary, który dla wykazania wierności Stworzycielowi i Odkupicielowi nie wypiera się swych przekonań wiary i ginie wśród przerażających tortur. Ginie jedynie dlatego, że wierzy i głosi Tego Boga, który „*człowieka umiłował i Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*” (J 3,16). Czy Bóg miałby, po ludzku się wyrażając, być nieczuły na bluźnierstwa zbrodniarza?, a z drugiej strony w obliczu swego wiernego wyznawcy, który oddaje życie ze względu na Boga i bliźniego wśród zadawanych mu mąk? Rozum podpowiada, że niemożliwe, by Bóg – ten *Niezmienny, Niecierpięliwy, Wszchedoskonały* – mimo wszystko 'jakoś' *nie 'reagował'* w sposób *zróżnicowany* w obliczu ludzkiego grzechu, a wierności Jego przykazaniom pieczętowanej heroizmem męczeństwa. Śmierć męczeńska z heroizmu miłości staje się ponad wątpliwość aktem, który wywołuje u Boga „*upodobanie*”. Nie ponoszonymi torturami, które Bóg potępia, lecz z powodu heroizmu miłości w tak trudnych okolicznościach.

Każde dziecko zrozumie w swej prostocie i zawierzeniu Bogu, że czyn dobry – Boga 'raduje' i sprawia Mu przyjemność. Oraz że czyn zły sprawia Bogu ból, zasmuca Go, a nawet wywołuje u Boga najwyższe oburzenie w obliczu arogancji tych, którzy dopuszczają się „*zła w oczach Bożych*”. Cała ta 'zmienność' nastrojów dokonuje się w Bogu w sposób, który przerasta nasze ludzkie pojmowanie. Bóg ponad wątpliwość 'przeżywa' żywotnie rzeczywistość tak Aniołów, jak i Ludzi.

– Natomiast odpowiedź na pytanie: 'jak' On to godzi ze swoją niezmiennością – musimy zostawić Jemu samemu. U Niego widocznie istnieje Jego Boży, nas przerastający sposób godzenia ze sobą tego, co nam się wydaje niemożliwe: godzenia ze sobą Jego kochającego zaangażowania czyli 'zmienności' – z pełnią Jego nieskończonej Doskonałości, Niezmienności i Niecierpięliwości.

Uznajemy zatem w pełni słuszność *Słowa-Bożego-Pisanego*, które aż się 'roi' od wypowiedzi o Bożych 'uczuciach' i 'przeżyciach'.

– Mamy w tej chwili na myśli Boga jako Boga, nie uwzględniając na razie sytuacji Chrystusa, którą trzeba będzie podjąć osobno.



## C. JESZCZE RAZ GARŚĆ FAKTÓW BIBLIJNYCH



## 1. Kain – Abel

Wypada jeszcze raz sięgnąć do przekazów samego Pisma świętego. O Bożych – w jakiś trudny do bliższego określenia, a rzeczywisty – zróżnicowany sposób – ‘reakcjach’ w obliczu dobra czy zła moralnego dowiadujemy się m.in. z relacji Księgi Rodzaju o *Ablu i Kainie*. Obaj bracia składali Bogu ofiary z tego, czym się trudnili. Księga biblijna nie zdradza wyraźnie, po czym Kain poznał, że Bóg spogląda na ofiarę Abła okiem łaskawym, podczas gdy:

„... na Kaina ... i na jego ofiarę nie chciał patrzeć” (Rdz 4,5).

Kain zabija Abła ze złości i zazdrości. Św. Jan Apostoł poda kiedyś charakterystykę Kaina:

„Nie tak, jak Kain, który pochodził od Złego i zabił swego brata.

A dlaczego go zabił? Ponieważ czyny jego były złe, brata zaś sprawiedliwe ...” (1 J 3,12).

Bóg natychmiast ‘zareagował’ na dokonaną zbrodnię. Kain odnosi się do Bożych pytań najpierw bardzo arogancko. Bóg w końcu uświadamia mu wprost popełnioną zbrodnię:

„Gdzie jest brat twój, Abel? ...

Cóżeś uczynił!?

Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi ...” (Rdz 4,9n).



## 2. Sodoma – Gomora

Podobnie ‘reaguje’ Bóg – po długim czasie oczekiwania na nawrócenie, na grzechy Sodomy i Gomory (Rdz 18,20n). Co więcej, Bóg dozwala, by Abraham swoiście ‘wpływał’ na Bożą Sprawiedliwość, by się stała Miłosierdziem. Bóg go wysłuchał i dał ocalenie jego najbliższym, podczas gdy mieszkańcy tych miast byli tak bardzo skamienieli w swych grzechach, że nawrócenie ich serc nie wchodziło w rachubę (zob. Rdz 18,22-32).

– Całe to opowiadanie jest szczególnym przykładem na Boże ‘uczucia’: tak negatywne w obliczu zwyrodnienia ludzkich namiętności i nienawracalności grzeszników, jak pozytywne – w tym wypadku moc modlitwy wstawienniczej, do której sam Bóg niejako ‘prowokuje’.



### 3. Jęki Hebrajczyków w Egipcie

Innym przykładem na 'reakcje uczuciowe' Boga to opowiadanie biblijne o wyjściu Hebrajczyków z Egiptu. Mianowicie Jahwe usłyszał głos uciemionych:

„Dostyc napatrzyłem się na udrękę Ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemności, znam więc jego uciemienie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej ...” (Wj 3,7n).



### 4. Żałował że stworzył ludzi

W pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju natrafiamy w pewnym momencie na wyrażenie, napisane ponad wątpliwość pod tchnieniem Ducha Świętego, które wprowadza w zdumienie i zakłopotanie. Chodzi o opis motywujący Bożą ingerencję poprzez *straszliwy potop*. Grzechy ówczesnej ludzkości przebrały wtedy wszelkie miary:

„Kiedy zaś Jahwe widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, *żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się*. Wreszcie Jahwe rzekł: 'Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi ..., bo *żał mi, że ich stworzyłem*'. Tylko Noe znalazł *upodobanie w oczach Boga*” (Rdz 6,5-8).

Mamy tu przed sobą stwierdzenie biblijne przedziwne, wstrząsające. Św. Paweł powie kiedyś:

„... Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne” (Rz 11,29).

Ale w tym wypadku chodzi o rzeczywistość zgoła odmienną: fakt wyboru i powołania Izraela. Budzi się jednak pytanie: jak to jest możliwe, że Bóg Niezmienny i Niecierpliwy – mógł 'żałować', iż stworzył człowieka? Wiedział przecież od zawsze, że człowiek ... upadnie! I „*wybrał nas przed założeniem świata*” w Chrystusie (Ef 1,4), podobnie jak wybrał Jeremiasza (ok. 615 ? przed Chr.) i powiedział do niego:

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, *znałem cię*; nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię ...” (Jr 1,4; por. Ga 1,15; Iz 49,1).

Do tego Bożego 'ból' i 'żalu', że stworzył człowieka, nawiąże kiedyś Jan Paweł II w swej encyklice o

*Duchu Świętym* (DeV 39), wiążąc go z zaistnieniem Bożego zamysłu zbawienia człowieka oraz odkupieńczym krzyżem Jezusa Chrystusa.



## 5. Upadek Aniołów

W naszych rozważaniach o Bożym Miłosierdziu ograniczamy się w zasadzie do Bożych odniesień do *człowieka*: żywego Bożego Obrazu. Trudno jednak nie zastanowić się jeszcze raz nad upadkiem części Aniołów, którzy tym bardziej byli stworzeni na Obraz i Podobieństwo Boga, wezwani do uczestnictwa w Bożym Życiu i Bożej Miłości w stopniu o wiele wyższym niż człowiek. Część z nich poszła w chwili niezdanej próby na jakość ich miłości względem Stworzyciela – za tym, który został stworzony z szczególnie tkliwą miłością: Luci-Fer (= niosącym światłość; zob. już też wyż., [Dramat grzechu Aniołów](#) – oraz zob.: [Chrystus a upadek szatana](#)).

Ale i ich miłości Bóg nie mógł *nie* poddać próbie. Bóg obdarza wolnością woli, czyli zdolnością samostanowienia – po to, *żeby mogła zaistnieć miłość*. Zatem wolna wola jako Boży dar nigdy nie jest celem Bożego stwarzania: celem jest możliwość zaistnienia miłości. Wolna wola umożliwia bowiem zdecydowanie się na miłość – np. do Boga i bliźnich, z zachowaniem pełnej dobrowolności, którą czy to człowiek czy anioł w tym darze otrzymuje.

– Wiemy, że część Aniołów nie zdała egzaminu na jakość ich miłości. Poszli za swym przywódcą Lucifer'em.

Budzi się pytanie: czy jest możliwe i prawdopodobne, żeby Boga, który jest – Miłością, *miało nie boleć*, iż Aniołowie potępieni są i pozostaną na wieki wieków ... potępieni? Że będą nieszczęśliwi – jako odcięci od Źródła Życia i Miłości? Chociaż wyboru tego dokonali mocą podarowanej im władzy samostanowienia!

– A przecież: są to prawdziwe Jego Dzieci. Powołane do istnienia przez Jego stworzycielską, rozradowaną Miłość!

Czy nie dochodzimy do wniosku, że u Boga współistnieje – począwszy od grzechu Aniołów, a potem ludzi – w sposób dla nas trudny do przeniknięcia: nieskończona *szczęśliwość*, a jednocześnie równie *nieskończony ból*. Jest to 'ból' odwiecznej 'świadomości', że w potępieniu wiecznym są upadli Aniołowie oraz upadli Ludzie: Jego – Boże Dzieci!

Czy nie sprawdza się w tajemniczy sposób to, co powiadają o ludzkiej rzeczywistości: że Miłość – może w tajemniczy sposób współistnieć z nieutulonym bólem? I że Życie – bywa niesłychanie bliskie ... Śmierci?



Stadniki, 15.XI.2013.  
Stadniki, 16.X.2015 oraz 17.VI.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 14.I.2017.



---

**Rozdz. Piąty BÓG CIERPIĄCY – ZASMUCONY – URADOWANY.**  
**Czy można Boga 'pocieszyć' ?**

Wstępnie do zagadnienia

**A. GARŚĆ FAKTÓW BIBLIJNYCH**

1. Teologia naukowa a wiara dziecięca w obliczu cierpienia Boga
2. Wyrywkowe wypowiedzi biblijne o Bożym życiu 'uczuciowym'

**B. BÓG DOZNAJĄCY BÓLU I RADOŚCI**

1. 'Cierpienie' – 'radość' Boga
2. Granice wyrażania się o Bożych 'uczuciach'
3. Ponownie: wyrażania się o Bogu poprzez 'analogię bytu'
4. Niewyraźalność Boga w ludzkiej wyrażalności
5. Ryzykowne a rzeczywiste określenia Bożych 'uczuć'

**C. JESZCZE RAZ GARŚĆ FAKTÓW BIBLIJNYCH**

1. Kain – Abel
2. Sodomia – Gomora
3. Jęki Hebrajczyków w Egipcie
4. Żałował że stworzył ludzi
5. Upadek Aniołów

*Obrazy-Zdjęcia*

- Fot5-46. Żółta piękność z kucykami*  
*Fot5-47. Matka trzymająca niemowlę przy piersi*  
*Fot5-48. Trójka dzieci przy budzie maksa*



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



## 6. Zasmucanie Ducha Świętego ...



Niemal u końca Księgi Izajasza [[Trito-Izajasz](#)] stawia nas *Słowo-Boże-Pisane* w obliczu jeszcze innej, trudnej do zrozumienia wypowiedzi, przedstawiającej przekrojowy opis dziejów Ludu Bożego Wybrania:

„Lecz oni się zbuntowali i zasmucili Jego świętego Ducha.

Więc zmienił się dla nich w Nieprzyjaciela;

On zaczął z nimi walczyć...” (Iz 63,10).

Stary Testament w zasadzie nie ‘podejrzewał’, że wzmianki o Bożym Duchu dotyczą Trzeciej Osoby Trójcy. I że Bóg jest po prostu Trój-Jedyny

Tymczasem w niemal w identycznych słowach wypowiada się o ‘zasmucaniu Ducha Świętego’ św. Paweł.

– Słowa te chętnie przytacza z kolei Ojciec święty Jan Paweł II:

„... I nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego,

którym zostaliście opieczętowani

[= Sakrament Bierzmowania]

na dzień odkupienia ...” (Ef 4,30; zob. Jan Paweł II, np. LK-1982, 4: ‘Spraw, abyśmy Twego Ducha nie zasmucali ...’).

Sprawę ewentualnego ‘zasmucania’ Boga pojęlibyśmy jeszcze, gdyby to dotyczyło Chrystusa po Jego Wcieleniu. Ale wypowiedź o zasmucaniu Ducha Świętego, który do swego bóstwa nigdy nie przybrał natury człowieczej? To już całkiem przerasta nasze pojmowanie Boga! Widocznie jednak i Ducha Świętego, Trzecią Bożą Osobę – można w jakiś rzeczywisty sposób ‘zasmucić’: grzechami zatwardziałości serca, a ściślej biorąc: każdym w ogóle grzechem. Człowiek odrzuca przecież w grzechu każdorazowo dar Łaski Bożej. Ta zaś dociera do człowieka przez Ducha Świętego.

Nie wnikamy tu w jeszcze inny rodzaj grzechu, choć i o tym na łamach naszej *strony* już wspomniano: o grzechach skierowanych wprost przeciw Duchowi Świętemu. Jezus wspomina o nich niesłychanie poważnie:

„Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom,



ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone.

Jeśli ktoś powie przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym ...”

(Mt 12,31n; zob. dokładniej: DeV 46-48; RP 17. – Wyliczenie grzechów przeciw Duchowi Świętemu – zob. wyż.: [Grzechy przeciw Duchowi Świętemu](#)).

W podsumowaniu dotychczasowego zastanawiania się nad wypowiedziami Bożego Objawienia zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że Bóg na swój sposób, przerastający nasze ludzkie rozumienie, przy całej swej Niezmienności, Doskonałości i Niecierpiętlivości – równolegle ‘cierpi’, albo z kolei przeżywa radość i upodobanie, w innych zaś wypadkach pojawia się u Niego przerażająca zapalczywość Jego słusznego gniewu.

Musimy wyznać, że stajemy nieustannie wobec Niepojętości Boga i Jego niewyraźności z naszej strony. Bóg jest dla nas tajemnicą! Przerasta nas. Zresztą, jak to dobrze, że tak jest! Gdybyśmy przeniknęli Boga ‘bez reszty’ rozumem naszym, Bóg by przestał być Bogiem. My byśmy byli ‘górami’ nad Nim. Byłoby to sprzeczne z Prawdą bytu ...! Możemy jedynie wyznać w swym sercu:

„Wielbię Ciebie, Boży Żywy, w Trójcy Jedyny Prawdziwy!

Ty Niepojęty – przerastający wszystko co pozostaje tylko *stworzeniem!*

Ty Stworzycielu – i dlatego Boże *Daleki*. A jednocześnie Boże Odkupicielu: Boże wciąż *Bliski!*

Ty Boże Przymierza, Boże szukający swego żywego Obrazu!

Również wtedy, gdy on, jak syn marnotrawny,

‘... odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie’ ...” (Łk 15).



## D. ZDOLNOŚĆ CIERPIENIA U SYNA BOŻEGO



### 1. Trzy rodzaje działań Jezusa Chrystusa

*Zróznicowania działań Chrystusa*

Zostawiamy na razie dalsze zastanawianie się nad zdumiewającą 'fluktuacją uczuć' u Boga jako Trójjedynego, by przejść do Syna Bożego od momentu Jego Wcielenia w ludzką naturę, którą Syn Boży wziął za sprawą Ducha Świętego z Maryi, swojej Dziewiczej Matki. Począwszy od tej chwili wszystkie działania są u Syna Człowieczego – jak Jezus sam siebie chętnie określał – niesłychanie skomplikowane. Jest On bowiem odtąd w najprawdziwszym znaczeniu nadal prawdziwym Bogiem, ale ponadto i prawdziwym Człowiekiem

(zob. do tego jeszcze raz odnośną grafikę: [wyż.: Jezus Chrystus. Prawdziwy Bóg. Prawdziwy Człowiek](#)).



[Objaśnienie](#)

Jezus jest Bogiem przez swą Bożą Naturę. Ta zaś jest ta sama, Jedna: Ojca i Syna, i Ducha Świętego. W przypadku ludzi mówimy, że każdy człowiek posiada 'taką samą' ludzką naturę. Przeciwnie zaś u Trzech Bożych Osób ich Natura nie jest 'taka sama', lecz 'jedna i ta sama'. Inaczej bowiem trzeba by było mówić o Trzech Bogach. Tymczasem Bóg – Bóstwo – jest tylko Jeden: właśnie dzięki jednej i tej samej Naturze Bożej każdej z Trzech Bożych Osób.

Jezus Chrystus jest jednak ponadto prawdziwym Człowiekiem. Przybrał on do swej Natury Bożej – naturę jeszcze drugą: Ludzką. Stało się to za szczególną interwencją Ducha Świętego, który jest Mistrzem od łączenia tego, czego skądinąd nie da się połączyć. Połączenie Natury Bożej z Naturą Człowieczą wziętą od ledwo z dzieciństwa odrostej Maryi, poślubionej Józefowi w Nazaret, zaistniało w chwili, gdy wyraziła Ona swoje: „*Oto Ja Służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa*” (Łk 1,38).

Owe dwie niesprowadzalne do siebie 'natury': Boża i Ludzka – są związane u Jezusa Chrystusa Jego jedną jedyną, . Osoba ludzka Jezusa ustąpiła miejsca Osobie godniejszej: Bożej. Działo się to w chwili, gdy Maryja wypowiedziała swoje 'Tak' na propozycję Ojca, przekazaną Jej przez Archaniola Gabriela. – Znaczy to, że u Jezusa Chrystusa Osoba jest tylko Jedna: wyłącznie Boża. W tym samym podmiocie nie mogą bowiem współistnieć dwie różne osoby: ... pobiłyby się między sobą!

W bezpośrednim następstwie Tajemnicy Wcielenia zaczyna się u Jezusa Chrystusa odtąd już nigdy nie przerwany ciąg działań dokonujących się jednocześnie na niejako paru 'piętrach'. Mianowicie od chwili Wcielenia Syna Bożego trzeba wyodrębnić u Jezusa Chrystusa trzy typy działań:

- 🌸 Działania czysto Boże,
- 🌸 Działania Bożo-ludzkie, oraz:
- 🌸 Działania Ludzko-Boże.

Dla przypomnienia wypada wspomnieć, że źródłem działań jest zawsze *natura*. Natomiast poczytalność-odpowiedzialność wiąże się zawsze z konkretną osobą.

## ***Działania czysto Boże***

Trzeba przede wszystkim wspomnieć o działaniach 'czysto Bożych', podejmowanych przez Jezusa Chrystusa poczynając od momentu Jego Wcielenia. Są to Jego działania podejmowane wspólnie z dwiema pozostałymi Bożymi Osobami. Nie są one zatem związane z Ludzką naturą Jezusa Chrystusa. Były one i są nadal niezależne od tego, czy by Druga Osoba Boża przyjęła do natury Bożej naturę ponadto Ludzką, czy nie.

– Do tej grupy zaliczają się te działania, które wypływają z zasadniczych Przymiotów Bożych: Boga jako *Wiecznego, Nieśmiertelnego, Stworzyciela, Boga-Miłości, Bożego Miłosierdzia, Wszechobecności Bożej, Doskonałości, Szczęśliwości, Opatrzności, Niecierpliwości* itd.

Z chwilą gdy Druga Osoba Boża przyjęła naturę Ludzką z Maryi Dziewicy, nie przestała być Bogiem razem z Ojcem i Duchem Świętym. Bóg nadal podtrzymuje w istnieniu wszystkie byty, nadal stwarza, kocha, jest wszędzie obecny, wszystko 'widzi' itd. Na ten 'typ' działań – ludzka natura Jezusa Chrystusa

nie wywiera żadnego wpływu.

## Działania Bożo-Ludzkie

Ważna dla naszych rozważań – aktualnie nad Jezusem jako Bożym Miłosierdziem Wcielonym oraz dla całego dzieła odkupienia Człowieka w krwi Jezusa na krzyżu – jest druga grupa działań Syna Człowieczego: Jego działania Bożo-Ludzkie. Są to te działania Jezusa Chrystusa, które z istoty swej wymagają, tzn. *zakładają naturę Bożą* jako źródła tegoż działania. Tego rodzaju działania są zatem ‘naturalne’ [proporcjonalne; zrozumiałe same przez się] dla Boga jako Boga, natomiast całkowicie przerastają wszelkie zdolności jakiegokolwiek stworzenia i tym samym Jezusa Chrystusa jako tylko ‘Człowieka’.

Tutaj mieszczą się dokonywane przez Jezusa Chrystusa cuda oraz proroctwa. Syn Człowieczy mógł ich dokonywać, ponieważ Jego jedyna Osoba, która jest Boża, obejmuje sobą naturę oczywiście człowieczą, ale tym bardziej Bożą.

– Stąd też Jezus Chrystus mógł mocą swoją własną, tj. dzięki swej Bożej naturze, kroczyć po wodzie (J 6,19nn; Mt 14,25-33), wskrzeszał umarłych (J 11,1-44: Łazarz; Łk 7,14nn: młodzieniec z Naim; Mk 5,41n: córka Jaira), uzdrawiał (np. przywrócenie wzroku niewidomemu: J 9), rozmnożył chleby (Mt 14,13-21; Mk 8,1-9); itd.

– Z kolei zaś Jezus Chrystus czytał w sumieniach jak w otwartej księdze:

„Nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku.  
Sam bowiem wiedział, co w człowieku się kryje” (J 2,25).

Jezus Chrystus znał bieg wydarzeń, które będą dotyczyły przyszłości kształtowanej przez wolną wolę człowieka, np. zaparcie się Piotra w chwili, gdy ten zarzekał się o swej gotowości złożenia nawet życia w obronie Mistrza (Mt 26,33nn) itd. Zapowiedź tego zaparcia byłaby niemożliwa, gdyby Chrystus jako Bóg nie znał biegu wydarzeń już uprzednio.

– Tutaj również, w ramach działań Bożo-ludzkich, mieści się całe *dzieło odkupienia*. Do jego podjęcia nieodzowna była godność Boża, czyli natura Boża. Człowiek zostawiony sam sobie jest w sensie ontologicznym niezdolny Boga przebłagać i z Nim się pojednać. Dokonało się to natomiast w Jezusie Chrystusie: prawdziwym Bogu, choć i prawdziwym Człowieku.

– Tym samym zaś do tej kategorii działań Chrystusa zaliczyć trzeba następujące fakty:

odpuszczanie grzechów (np. J 8,1-11; Łk 7,47-50; Mt 9,2-6),

zmartwychwstanie mocą własną (wypowiedzi NT są tu dwojakiego rodzaju: bądź Ojciec, bądź Duch Święty wskrzesza umarłego Jezusa, bądź też sam Chrystus mocą własną zmartwychwstaje: J 2,19.21; 10,17n; 11,25); itd.

## Działania Ludzko-Boże

A wreszcie u Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Wcielonego, występują działania Ludzko-Boże. Nacisk jest tu położony na ‘ludzką’ stronę Syna Człowieczego. Tu mieszczą się wszystkie pozostałe działania Jezusa Chrystusa. Do ich spełnienia czy wykonania wystarczyła w pełni natura ludzka jako źródło działań, właściwych człowiekowi dlatego, że jest człowiekiem. Chodzi tu zatem o działania ‘proporcjonalne’ do ludzkiej natury. Człowiek jest zdolny podejmować je mocą tego, że po prostu jest człowiekiem. Tym samym jest zdolny (przynajmniej potencjalnie) uruchomić działania właściwe człowiekowi jako człowiekowi.

Do grupy działań czysto ‘ludzkich’ trzeba zaliczyć takie czynności Jezusa Chrystusa jak:

– zdolność *widzenia, słyszenia, spania, pisania, uczenia się, jedzenia-picia*.

– A z kolei podatność na doznawanie *cierpienia, zimna i gorąca, bólu i obelg* czyli *cierpień duchowych, zdolność odczuwania uczucia osamotnienia*.

– Do tego typu ‘działań’ należy też możliwość *radowania się*, ale z kolei doznawania smutku, lęku, a nawet

strachu.

- Tutaj też zaliczają się takie doznania jak zdolność bycia *głodnym, spragnionym, zmęczonym*.
- Nie trzeba być 'aż Bogiem', by móc np. kreślić znaki na ziemi-piasku (J 8,8), móc płakać (por. J 11,35; Łk 19,41) itp. Jezus 'spał' w łodzi – według Marka „na poduszce” (Mk 4,38; wspomnienie zapewne samego Piotra).
- Każde z tych działań nie wymagało natury Bożej, by je podejmować, gdyż tego typu działania mieszczą się w pełni w ramach działań podejmowanych przez człowieka jako człowieka, czyli mocą jego ludzkiej natury.



## 2. Wiąż działań z Osobą

W przypadku Jezusa Chrystusa wszystkie te działania nabierają jednak wymiaru ponadto jeszcze *Bożego*. Jezus Chrystus bowiem nie ma osoby ludzkiej – ta w ogóle nie istnieje. W jej miejsce weszła w chwili Wcielenia Druga Osoba Boża, która 'sprzęga' sobą dwie całkowicie odmienne i nie sprowadzalne do siebie 'natury'. Konsekwentnie zaś: chociaż źródłem np. dopiero co wymienionych działań Ludzko-Bożych jest natura ludzka, to przecież *'poczytalność-odpowiedzialność'* za nie wiąże się zawsze z osobą. A tą jest w wypadku Jezusa Chrystusa Druga Osoba Trójcy Świętej. Czyny płynące z 'natury' jedynie ludzkiej jako podłoża działań są w tym wypadku czynami ludzkiej natury Jezusa Chrystusa, Syna Maryi. Jednakże odpowiedzialność za nie jest każdorazowo związana z osobą podejmującą to określone działanie. A ta jest u Syna Człowieczego wyłącznie Boża.

Stąd też trzeba stwierdzić, że choć działania podejmowane mocą samego człowieczeństwa nie wymagały natury Bożej, *przypisywane* są każdorazowo Bożej Osobie Jezusa Chrystusa.

Konsekwentnie więc: gdy Dziecię Jezus płacze czy kwili jako niemowlę w grocie w Betlejem, gdzie się narodził, płacze i kwili Bóg, bo Osoba Jezusa Chrystusa jest Boża – i tylko Boża.

– Gdy do Maryi tuli się Jezus jako niemowlę, gdy doznaje pieczyoty od Józefa – pieczyoty zaznaje Bóg.

– Gdy zmęczony jest i spragniony spiekotą Jezus u studni Jakuba (J 4,6), zmęczony i spragniony jest Bóg.

– Gdy Chrystus spojrział z miłością na młodzieńca w chwili gdy tenże wyznał, że zachowuje wszystkie Przykazania Boże od młodości, spojrzenie to pochodzi od Boga: Bożej Osoby Jezusa Chrystusa (Mk 10,21).

– Ale też: gdy *biczowania, katowania, cierniem ukoronowania, oplucia i wyszydzenia, ukrzyżowania* doznaje Jezus Chrystus, wszystkiego tego doznaje Osoba samego Boga: Druga Osoba Boża, chociaż doznań tych doświadcza w ludzkiej naturze Syna Człowieczego.

Same wymienione działania są Ludzko-Boże, bo do ich fizycznego doznania czy wykonania nie trzeba było dysponować naturą aż Bożą. Mieszczą się one całkowicie w kompetencji ludzkiej natury: *móc doznać kaźni tortur* itd.

– Niemniej żadne z tych działań czy doznań nie jest działaniem ani doznawaniem jedynie ludzkim. Poczytalność-odpowiedzialność, a tym samym wartość mierzy się zawsze godnością osoby. W tym wypadku jest nią Osoba Boża Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa.

Zacznymy rozumieć cel, jaki osiągnąć zamierzał Trójjedyny poprzez swój zamysł zbawienia człowieka w Synu Bożym. Możemy się jedynie zatrzymać w najgłębszym cichym uwielbieniu wobec tego

Boga, który tak bardzo:

„... umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał,  
aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Zdumiewamy się nad tym, co właściwie – i dlaczego – stało się w tajemnicy wcielenia. Zauważamy, że jedynie dlatego stało się możliwe *podjęcie i dokonanie dzieła odkupienia*. Wspomnianych cierpień doznaje tutaj Jezus Chrystus w swoim Człowieczeństwie (dzięki temu, że do ich doznawania uzdalnia Go Jego natura Ludzka) – i do tego nie potrzeba było mocy [natury] aż Bożej.

– Ponieważ jednak Osoba Jezusa Chrystusa jest Boża i jedynie Boża, czyny te nabywają natychmiast wartości w ścisłym słowa znaczeniu *nieskończonej*. Tak dopiero otworzyła się możliwość spełnienia *dzieła odkupienia*. Mianowicie za grzechy Człowieka – ofiarą przebłagalną staje się Syn Boży Jezus Chrystus, który w swoim ciele znosi niewyobrażalne tortury. Wyraził to m.in. św. Piotr w swym *Liście do pierwszych Uczniów Chrystusa*, którzy od początku byli prześladowani za sam fakt, że są ‘chrześcijanami’:

„Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępów. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie. On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni ...” (1 P 2,21-24).

Same w sobie wymienione cierpienia Trójjedynego by oczywiście ‘nie wzruszyły’, gdyby je znosił ktokolwiek inny spośród ludzi. Nie byłyby one w stanie przynieść Bogu jakiegokolwiek zadośćuczynienia za zniewagę grzechu. Ale: Chrystus nie jest jedynie Człowiekiem: jest On ponadto Bogiem. Cała *poczytalność działań*, a konsekwentnie wartość w oczach Trójjedynego wiąże się z godnością Osoby, która spełnia dane czyny, względnie np. doznaje wspomnianych tortur. A ta jest w przypadku Syna Człowieczego niezmiennie Osobą Bożą. Osoba ta spaja w Jedno Jego dwie całkowicie odmienne natury: Bożą i Ludzką. Tym tłumaczy się nieskończona wartość każdego z działań Chrystusa, poczynając od tych najzwyczajszych czysto ‘ludzkich’: *spania, jedzenia, płaczu, radowania się* itd.

Gdy zatem Odkupiciel modli się z Krzyża:

„Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią ...” (Łk 23,34),

prośbę tę zanoszą do Ojca – solidarnie z naturą ludzką poprzez tajemnicę wcielenia i odkupienia zjednoczony Syn-Słowo Ojca Niebieskiego, Druga Boża Osoba. Taka modlitwa, pełna przebaczącej miłości i ponadto nawet usprawiedliwiająca wszystkich zbrodniarzy w Obliczu Ojca – ponad wątpliwość *zostaje przyjęta przez Trójjedynego* – i wysłuchana. Jest to modlitwa Syna Bożego. Bo Osoba modlącego się tutaj, torturowanego na śmierć Boga-Człowieka, jest Osobą Bożą. Jej wartość mierzy się nieskończonością zasług i mocą wstawienniczą, która staje się Odkupieniem Człowieka.

Podobnie dzieje się z godnością i wartością modlitwy Jezusa, który rozmawia ze Swoim Ojcem przy wskrzeszeniu leżącego od czterech dni, rozkładającego się już zmarłego Łazarza:

„Ojcze, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz.

Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś TY Mnie posłał ...” (J 11,41n).

Modlitwa Jezusa do swego Ojca, podobnie jak i Jego prośba z wysokości Krzyża o przebaczenie bogobójcom – i wszystkim grzesznikom, a z kolei każdy inny czyn Jezusa – ma *wartość nieskończoną*, jak nieskończona jest godność Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej.

Tu ma uzasadnienie teologiczne – *nabożeństwo* do Boskiego Serca Jezusowego, do Jezusa Miłosiernego, do Krwi Przenajdroższej Chrystusa, do Męki Chrystusa, odprawianie Drogi Krzyżowej, rozpamiętywanie tajemnic Różańcowych – łącznie z tajemnicami ‘Światła’, a z kolei nabożeństwo do

Dzieciątka Jezus, adoracja Jezusa w Żłóbku, czy też wpatrywanie się z wiarą w Jezusa Nauczającego (zob. Jan Paweł II, RVM – całość tego Listu Apostolskiego).



## E. CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTY: NADAL CIERPIĄCY?



### 1. Jezus po Zmartwychwstaniu

Na tym problematyka 'cierpień', a z kolei pocieszania Jezusa Chrystusa się nie kończy. Św. Paweł, głoszący Ewangelię Syna Bożego ówczesnemu światu, stwierdza zdecydowanie:

„... Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6,9; por. 1 Kor 15,54nn).

Jest pewnikiem wiary, że z chwilą gdy Jezus Chrystus zmartwychwstał, stał się *niecierpięliwy*: niezdolny do odczuwania cierpienia i bólu. Jezus ukazywał się zaraz w dniu Zmartwychwstania całemu szeregowi osób, począwszy od Marii Magdaleny (J 20,11-18), „z której wyrzucił siedem złych duchów” (Mk 16,9), a ponadto tego samego dnia dwom uczniom udającym się do Emmaus (Łk 24,13-32). Ci zaś ci po powrocie do pozostałych Apostołów dowiedzieli się, iż Chrystus ukazał się również Piotrowi (Łk 24,34). Po czym Jezus ukazuje się całej Jedenastce Apostołów, prosząc ich żeby Mu dali coś do jedzenia, by rozproszyć wszelkie wątpliwości co do swego rzeczywistego Zmartwychwstania (Łk 24,36-43). Św. Jan Apostoł uwydatnia i ten szczegół, że dzięki swemu Ciału uwielbionemu żadne mury nie stwarzają dla Jezusa przeszkody w poruszaniu się i ich przenikaniu:

„Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia  
(= nazajutrz po Szabacie Paschy: jest to zatem nasza Niedziela Zmartwychwstania),

tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami,

przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: 'Pokój wam'!

A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana ...” (J 20,19n).

Ten sam szczegół podkreśla Jan Apostoł jeszcze zaraz dalej, gdy mówi o pojawieniu się Jezusa w osiem dni później:

„A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz (domu) i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: *‘Pokój wam’* ! Następnie rzekł do Tomasza: *‘Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym’* ...” (J 20,26n).

Rozumiemy, że Ciało Uwielbione Jezusa znajduje się oczywiście już poza możliwością doznawania cierpienia, bólu, katowania. Nikt nie miał i nie ma wątpliwości co do słuszności stwierdzenia św. Pawła, któreśmy dopiero co przytoczyli: „... *Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera* ...” (Rz 6,9). Dlatego Jego właściwości są zupełnie inne, aniżeli kogokolwiek z żyjących w fazie przed śmiercią: jest *chyże, przenikliwe, oczywiście niecierpiętlive*. Ci wszyscy, którzy z Chrystusem zetknęli się po Jego Zmartwychwstaniu, musieli przeżywać z wielkim przejęciem te wszystkie zdumiewające fakty – tak nieprawdopodobne, a przecież rzeczywiste, którym nie sposób było zaprzeczyć. Zbyt wielu było świadków spotkań z Chrystusem już Zmartwychwstałym – począwszy od wybranych niewiast i Apostołów, a skończywszy na kilkuset innych osobach:

„Przekazałem wam ... to, co przejąłem: że Chrystus umarł ... za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie, większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi ...” (1 Kor 15,3-8).

Fakty te były niezaprzeczalne i sprawdzalne przede wszystkim przez przeciwników chrześcijan. Im najwidoczniej nie udało się wytoczyć kontrargumentów przeciw Chrystusowi zabitemu a zmartwychwstałemu – wbrew próbom przekupienia żołnierzy u grobu Chrystusa po Jego pogrzebie i wbrew pogłoskom rozsiewanym przez przywódców ówczesnego Izraela, którzy *na to* pieniądze nie żalowali ... (zob. Mt 28,11-15).

Jest rzeczą oczywistą, że Ciało Jezusa Chrystusa już Zmartwychwstałego odznaczało się innymi właściwościami, aniżeli przed śmiercią. Zmartwychwstanie jest faktem w skali światowej bezprecedensowym, mimo iż już w Starym Testamencie dowiadujemy się o wskrzeszeniu kogoś zmarłego

(zob. np. z życia Elizeusza – syna Szunemitki: 2 Krl 4,32-37).

O wskrzeszeniach informują również Dzieje Apostolskie (Piotr wskrzesza Tabitę: – Dz 9,36-42; Paweł Eutycha który w czasie jego kazania spadł z okna i się zabił: Dz 20,9n).

Mimo to: jaką stosować ‘skalę’ oceny ciała już uwielbionego – w przeciwieństwie do jeszcze podległego chorobom, dolegliwościom i śmierci? Św. Paweł podsumuje następująco już wtedy rysujące się dyskusje na ten temat:



[Objaśnienie](#)

„O, niemądry! Przecież to, co siejesz, nie ożyje, jeżeli wprzód nie obumrze ...

Zasiewa się zniszczalne – powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne – powstaje chwalebne; sieje się słabe – powstaje mocne; zasiewa się ciało zmysłowe – powstaje ciało duchowe. Jeżeli jest ciało ziemskie, powstanie też ciało niebieskie ...

A jak nosiliśmy obraz ziemskiego [człowieka],  
tak też nosić będziemy obraz [Człowieka] niebieskiego ...” (1 Kor 15,36.42nn.49).

Na swój sposób potwierdza to swym Słowem sam Jezus Chrystus, ukazujący się św. Janowi zesłanemu na wygnanie na wyspę Patmos. Gdy Go Jan ujrzał w widzeniu, przeraził się niewątpliwie: jak zwykle w zetknięciu z nadprzyrodzonością. Ale usłyszał uspokajające słowa Jezusa:

„Kiedym Go [= Jezusa] ujrzał, do stóp Jego upadłem jak martwy,  
a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc:

‘Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i Żyjący.

Byłem Umarły, a oto jestem Żyjący na wieki wieków

i mam klucze śmierci i Otchłani’ ...” (Ap 1,17n).



## 2. Jezus po Wniebowstąpieniu

Rozumiemy zatem, że żaden ból i żadne cierpienie nie jest już w stanie dosięgnąć w jakikolwiek sposób Chrystusa: tego Ukrzyżowanego, Pogrzebanego, Zmartwychwstałego trzeciego dnia, który potem po 40 dniach wstąpił do nieba i stamtąd zesłał Ducha Świętego po dalszych 9 dniach.

Niemniej jednak problem doznawania, względnie nie-doznawania cierpienia w przypadku samego Jezusa Chrystusa nie zakończył się z chwilą, gdy On wstąpił do nieba i „*zasiadł po prawicy Boga*” (Mk 16,19). Pełni zdumienia i zupełnie nie umiając sobie tego wytłumaczyć, słyszymy tegoż właśnie Jezusa, którego po zmartwychwstaniu nie jest już w stanie dosięgnąć żadne cierpienie i żaden ból, jak w widzeniu mówi – On zmartwychwstały, *do Szawła*, który wyposażony w listy gończe i pełnomocnictwa od władz duchowych Jeruzalem, zdąża do Damaszku, by uwięzić wyznawców Chrystusa i przyprowadzić ich siłą do Jeruzalem – celem ich zasądzenia na śmierć:

„Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba.

A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił:

‘Szawle, Szawle, dlaczego MNIE prześladujesz’ ?

‘Kto jesteś, Panie’? – powiedział.

‘A On: *Ja jestem Jezus, Którego ty prześladujesz.*

*Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić’ ...” (Dz 9,3-6).*

Wydarzenie to, do którego Szawel, po dokonanej wewnętrznej przemianie nazywany imieniem ‘Paweł’ (Dz 13,9) nawiązywał wielokrotnie w swym przemawianiu do coraz innych grup ludzkich – *swych rodaków Żydów, i pogan z coraz innych środowisk* (Dz 22,3-21; 26,12-19; Ga 1,12nn), wprawia w duże zakłopotanie właśnie w tym aspekcie, który jest aktualnie przedmiotem naszych rozważań: możliwości doznawania przez Chrystusa cierpienia, albo z kolei radości – już po swym zmartwychwstaniu. Jezus wyznaje tu wyraźnie, że Szawel prześladuje w ściganych chrześcijanach samego Jego, Jezusa. Jeśli sam Jezus jest aktualnie prześladowany, a dzieje się to już dawno po Jego wniebowstąpieniu, stajemy



całkiem bezradni wobec konsekwencji tego stwierdzenia – przecież nie kłamanego.

Musimy sobie bowiem tym samym zadać kolejne pytanie: co ma znaczyć ta tak jednoznaczna wypowiedź Jezusa zabitego, pochowanego, zmartwychwstałego, zasiadającego już od paru lat „*po prawicy Boga*”? Skoro Szaweł prześladowa Jego, mimo że wprost ściga jedynie Jego uczniów, niemożliwe by Chrystus uwielbiony Szawła wprowadzał w błąd! Widocznie ten właśnie Jezus Chrystus – aktualnie już uwielbiony, jest w tajemniczy sposób nadal *podatny na prześladowanie*, zranienie i jakiegokolwiek inne cierpienie. A jeśli podatny na cierpienie, trzeba przyjąć że Syn Człowieczy – Odkupiciel Człowieka, jest tym samym zdolny przyjąć *pocieszenie* i sprawioną Mu radość. Skoro bowiem Jezus zdolny jest po wniebowstąpieniu doznawać bólu prześladowania i ścigania, musi tym samym być zdolny do uradowania i przyjęcia pocieszenia Go z naszej strony.

Jezus Chrystus jest dla nas nieustanną zdumiewającą tajemnicą, której do końca nie rozszyfrujemy – ani w tym życiu, ani w przyszłym.

Należałoby tu jednak przytoczyć inne jeszcze świadectwo z okresu pierwotnego Kościoła. Chodzi o Łukaszczyński opis *męczęstwa św. Szczepana* (Dz 7,54-60). Jest to jedna z ‘ofiar’ zaciekłego tępienia przez Szawła uczniów Chrystusa, których Szaweł uważał za zasadnicze zagrożenie dla Mozaizmu. Do swej postawy sprzed nawrócenia Paweł otwarcie się przyznawał. Tak było m.in. w czasie, gdy został ujęty w świątyni i niebawem uratowany przed zlynchowaniem przez trybuna oddziału rzymskich żołnierzy, który pozwolił mu przemówić do wzburzonego tłumu. Paweł nawiązał wtedy do swej rozmowy z Jezusem z czasu wkrótce po nawróceniu:

„... ‘Panie [= zwrot do Jezusa], oni wiedzą, że zamykałem w więzieniach tych, którzy wierzą w Ciebie, i biczowałem w synagogach, a kiedy przelewano krew Szczepana, Twego świadka, byłem przy tym i zgadzałem się, i *pilnowałem szat jego zabójców*’ ...” (Dz 22,19n).

Łukasz, z zawodu lekarz, z pochodzenia Grek, zostawił nam m.in. następujący szczegół z opisu ukamienowania Szczepana, który w pewnej chwili wypowiedział do zebranych następujące słowa:

„... ‘A wyście zdradzili Go [= Jezusa Chrystusa] teraz i zamordowali.

Wy którzy otrzymaliście Prawo za pośrednictwem aniołów, lecz nie przestrzegaliście go’.

– Gdy to usłyszeli, zawrzały gniewem ich serca i zgrzytali zębami na niego.

– A on pełen Ducha Świętego patrzył w niebo i ujrzał Chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga.

I rzekł: ‘*Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Boga*’.

– A oni podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem.

Wyrzucili go poza miasto i kamienowali ...” (Dz 7,52-58).

Umierający Szczepan wyznaje, że widzi niebo otwarte oraz Syna Człowieczego, tj. Jezusa Chrystusa – a *działo się to ok. 5-6 lat po Wniebowstąpieniu* – „*stojącego po prawicy Boga*”. Szczegół ten jest charakterystyczny. Oznacza, że Syn Boży, teraz Uwielbiony, bierze *zaangażowany* udział w tym co się dzieje w Jego Kościele aktualnie prześladowanym. Uczestniczy żywotnie w tym, co spotyka Jego świadka wiernego „*aż do końca*” (por. Mt 10,22; 24,13; Ap 2,10).

Jezusowe „zasiadanie po prawicy Boga” jest wszystkim innym, a nie wygodnym ‘siedzeniem’ i zaznawaniem samych tylko przyjemności, bez przejmowania się czymkolwiek, co się dzieje na ziemi. Skoro Szczepan widzi Jezusa „*stojącego*”, niemożliwe, by ten Jezus mógł ‘*nie odczuwać*’, względnie ‘*nie przeżywać*’ dojmująco tego, co spotyka Jego świadka.

Nie może tu chodzić o jedynie *bierno* przyglądanie się kamienowaniu Szczepana! Zaangażowanie ze strony Jezusa „*stojącego*” w tej chwili „*po prawicy Boga*” dodaje Szczepanowi otuchy.

– Poczucie jakiego w tej chwili doznaje Szczepan, jest niemal identyczne jak to, które potem wyrazi Paweł, wtedy już wielorako doświadczony m.in. znośnięciem prześladowań dla Imienia Jezusa:

„*Jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego,*

który *umiłował mnie i samego Siebie wydał za mnie*.  
Nie mogę odrzucić Łaski danej przez Boga ...” (Ga 2,20n).

Przekonanie o tym, że Chrystus w tej chwili *mnie miłuje*, gdy doznaję kamienowania, zdolne jest dodać w Duchu Świętym tyle mocy, że Szczepan *modli się za swych oprawców*, jak modlił się Ukrzyżowany Jezus Chrystus:

„... ‘Panie Jezu, przyjmij ducha mego’.  
A gdy osunął się na kolana, zawołał głośno:  
‘Panie, *nie poczytaj im tego grzechu*’ ...” (Dz 7,59n).

Niektórzy teologowie byliby skłonni *wyjaśniać* omawiane ‘przeżycia’ Chrystusa jako Boga-Człowieka już Uwielbionego po Wniebowstąpieniu, *radosne czy bolesne* – poprzez ich powiązanie z uczuciami i doznaniem, jakie *Jezus przeżywał z ‘wyprzedzeniem’, już w czasie swego ziemskiego życia*. Niezależnie od tego, czy chodziło o osoby które Go jako Boga-Człowieka radowały, czy też przeciwnie: znieważały – w okresie od pierwszego człowieka aż po Jego śmierć na Kalwarii, czy też w okresie następującym po Jego Uwielbieniu w chwili Wniebowstąpienia.

Możliwość takiego wyjaśnienia trzeba by oczywiście wziąć pod uwagę. Jako Bóg-Człowiek jest Chrystus Panem m.in. ‘czasu’, który jest tylko jednym z Bożych *stworzeń*, podobnie jak i człowiek jest tylko Bożym ‘stworzeniem’. ‘Czas’ nie jest wielkością ‘wyższą’, ani niezależną od Boga. Dlatego też w przypadku Jezusa Chrystusa, który swą Boską Osobą obejmuje dwie różne Natury, *nie ma problemu*, czy chodzi o epokę przed, czy po dokonanych Odkupieniu. Dzięki temu zdolni jesteśmy zrozumieć w jakiejś mierze, co to znaczy ‘uobecnienie’ Ofiary krzyżowej, jakim jest każdorazowa Msza święta, odprawiona gdziekolwiek w przestrzeni i w czasie.

Na tej zasadzie można łatwiej zrozumieć, że Jezusowi można było zadać ból w czasie Jego ziemskiego życia. Można Go było w tym czasie oczywiście również uradować i pocieszyć. Jezus czuł się dobrze w domu Marty-Marii-Łazarza. Jednakże po swej śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystus jest ponad wątpliwość z istoty swej *niecierpięliwy*.

Tymczasem sam ten Jezus objawiający się Szawłowi-Pawłowi wyznaje, że on *Jego* właśnie – w Jego uczniach – *prześladuje*, zadając im tortury, kamienując Szczepana itd. Stajemy zdumieni w obliczu rzeczywistości, w której się zupełnie gubimy! Musimy przecież stwierdzić, że Jezus *nie cierpiąc – nadal w sposób dla nas niepojęty i trudny do wyjaśnienia – jakoś jako Bóg który nas przerasta – cierpi*. Ale tym samym może też doznać pocieszenia. Co więcej, można Mu będzie zaofiarować *wynagrodzenie*, stać się miłą dla Niego ofiarą!

---

Podobnie również możemy sobie przybliżyć rozumienie ‘*fluktuacji uczuć*’ u Jezusa Chrystusa w okresie począwszy od Zmartwychwstania-Wniebowstąpienia w jeszcze inny sposób. Trzeba mianowicie przyjąć wiarą to, co On sam powiedział o Sobie i wszystkich swych ludzkich braciach i siostrach:

„... *Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;*  
*byłem spragniony, a daliście Mi pić;*  
*... byłem chory, a odwiedziliście Mnie;*  
*byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie ...”* (Mt 25,35n.41nn).

Po czym Jezus dodaje z naciskiem:

„Zaprawdę powiadam wam:  
wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych,  
Mnieście uczynili” (Mt 25,40.45).

Zapewne w tym ‘kierunku’ należałoby podejmować poszukiwania w celu znalezienia odpowiedzi na

pytanie: Jak to jest możliwe, że Jezus Chrystus, Syn Boży Wcielony – ale już Zmartwychwstały, po swym Wniebowstąpieniu przecież nadal ‘jakoś’ w sposób trudny do zrozumienia naszymi jedynie ludzkimi przesłankami, ‘*przeżywa uczuciowo*’ wszystko, co przeżywają Jego uczniowie, a właściwie każdy człowiek.

– Sobór Watykański II wyraził się w tym względzie zdumiewająco oszczędnie i ostrożnie, gdy zwrócił uwagę na ‘zjednoczenie’ Jezusa Chrystusa z każdym bez wyjątku człowiekiem:

„Albowiem On, Syn Boży, przez Wcielenie swoje zjednoczył się *jakoś* z każdym człowiekiem ...” (GS 22).

Przez te słowa Sobór właściwie niczego nie wyjaśnił, a jedynie wskazał na panoramę tajemnicy, mocą której Syn Boży Wcielony *istotnie utożsamia się z każdym człowiekiem* – niezależnie od koloru jego skóry, etapu rozwojowego, rozwiniętego czy nie rozwiniętego życia duchowego, przytomności czy nieprzytomności itd.

– Ponieważ trudno powiedzieć tu dokładniej, na czym polega to Jego ‘utożsamienie’ się z każdym człowiekiem, użył tu Sobór jedynie przysłówka nieokreślonego: ‘... *jakoś*’. Sobór sprowadził zatem całą problematykę do tego, co było i pozostaje nadal Bożą tajemnicą przedziwnego, trudnego do bliższego określenia, a przecież w pełni realnego zjednoczenia Syna Bożego z każdym bez wyjątku człowiekiem – a poprzez człowieka z całym w ogóle kosmosem.



Objaśnienie

Chrystus utożsamia się zatem ‘jakoś’ i z ... *mordercą, i pijakiem, i złodziejem*, i tym człowiekiem którego myślenie praktycznie nie wzniesie się powyżej *użycia i nadużycia ciała* swojego i drugiego człowieka.

– Z kolei zaś Chrystus utożsamia się z każdym człowiekiem świętym, który pozostaje Mu wiernym aż do heroizmu męczeństwa.

– Przysłówek ‘jakoś’ obejmuje bez wyjątku każdy wariant ludzkich postaw i zachowań. Nie jako utożsamienie się Jezusa z którymkolwiek z grzechów człowieka, ale utożsamianiem się ‘jakoś’ z *człowiekiem jako człowiekiem*: swym żywym Obrazem wobec kosmosu.

Ostatecznie musimy wyznać, że nie jesteśmy w stanie wyjaśnić dokładniej tajemnicy, w obliczu której stawia nas chociażby ten jeden przykład: Jezusa który sam osobiście ‘jakoś’ cierpi w swych prześladowanych uczniach. A tak przecież uświadomił to On sam, jaskrawo – Szawłowi, gdy ten „z *niezwykłą gorliwością* zwalczał Kościół Boży i usiłował go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższał wielu (swych) rówieśników ...” (Ga 1,13n).

Niezależnie od tej niemożności znalezienia zadowalającego wyjaśnienia postawionego sobie pytania musimy przyjąć, że u Syna Człowieczego już Uwielbionego istnieje widocznie *jakiś* sposób, którego nigdy do końca nie rozszyfrujemy, że *będąc niecierpiętlivy, obecnie nadal tajemniczo ‘cierpi’*, bądź z kolei raduje się, ilekroć wszczepione w Niego latorośle „przynoszą owoc obfity” (por. J 15,5), względnie odwrotnie: „usychają” i kwalifikują się do wyrzucenia „w ogień” (por. J 15,6). Niemożliwe, żeby Jezus mógł zaprzeczyć swemu zjednoczeniu – ‘jakoś’ – również z tymi, którzy sami odcięli się od Niego poprzez swe grzeszne życie i znaleźli się w końcu tam, gdzie chcieli: w potępieniu – na wieki! To dopiero „*bólów ból*” dla Trójjedynego i tym samym dla Odkupiciela, który odkupił przecież i tych swoich Ludzkich Braci i Siostry ... potępionych!



### 3. Niecierpięliwy – cierpiący w dziejach Kościoła

#### Objawienia zanotowane w Listach Apostolskich

Okazuje się, że i na tym wcale się nie kończy intrygujący problem 'cierpienia' Tego, który poczynając od swego zmartwychwstania jest ponad wątpliwość niecierpięliwy. Trudno mianowicie nie wziąć pod uwagę niezaprzeczalnego faktu, że 'Niebo' w sensie dosłownym jest wciąż bliskie 'ziemi' i uczestniczy w zaangażowany sposób we wszystkim, co jest udziałem Odkupionych za tak wielką, nieskończoną wartość, cenę. Zgadza się to z nie kłamaną zapowiedzią Syna Człowieczego, który żegnał się definitywnie ze Swoimi tuż przed swym Wniebowstąpieniem:

„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody,  
udzielając im Chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.  
Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem.  
A oto *Ja Jestem z wami przez wszystkie dni,  
aż do skończenia świata*” (Mt 28,19n).

Okazuje się, już Apostołowie i inni uczniowie doznawali co jakiś czas łaski *widzenia* przede wszystkim samego Jezusa Chrystusa, a w innych przypadkach Anioła względnie Aniołów, wysłanych przez Boga dla wypełnienia jakiejś szczególnej misji.

Widzenia *Anioła* przy Grobie Jezusa doświadczyła jako pierwsza Maria Magdalena i inne niewiasty, które miały zamiar dokończyć posługi przy pochowanym Jezusie już po upływie tego szczególnie uroczystego Szabatu:

„Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli.  
– Anioł zaś przemówił do niewiast: 'Wy się nie bójcie! Bo wiem, że *szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu*, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał ...  
Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Oto, co wam powiedziałem' ...” (Mt 28,1-7).

Z kolei zaś tuż po Wniebowstąpieniu Apostołowie i inni świadkowie tego wydarzenia również mieli widzenie dwóch Aniołów:

„Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba [= Wniebowstąpienie Jezusa], przystąpili do nich dwaj Mężowie w białych szatach. I rzekli:  
'*Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba*' ...” (Dz 1,10b).

Dzieje Apostolskie donoszą potem o szeregu innych Widzeniach – z okresu prześladowania uczniów Chrystusa, jak i spokojniejszych okresów rozwoju pierwotnego Kościoła.

- Setnik Korneliusz z Cezarei „około dziewiątej godziny [= nasza godz. 15.00; jest to ... Godzina Miłosierdzia!] dnia ujrzał wyraźnie w widzeniu Anioła Pańskiego” (Dz,10,3), który polecił mu skontaktować się z Piotrem Apostołem. Ściśle z tym związane jest widzenie, jakiego w tym samym czasie doznał Szymon-Piotr (Dz 10,10-16). Sam Bóg upewnił go w ten sposób, by się nie lękał otworzyć drzwi do Kościoła dla pogan.
- Z opisu nawrócenia Szawła pod Damaszkiem dowiadujemy się, że Jezus ukazał się odrębnie

Ananiaszowi w Damaszku, polecając mu przyjąć do Kościoła Szawła (Dz 9,10-16).

● Gdy pojmano Głowę ówczesnego Kościoła Szymona-Piotra, Anioł Pański uwolnił go cudownie z więzienia i pootwierał wszystkie pilnie strzeżone bramy (Dz 12,7-11).

● Niedługo po wyruszeniu w drugą wielką wyprawę misyjną (lata 50-53), doznał Paweł w Troadzie [= dawna Troja] widzenia 'Macedończyka'. Łukasz opisuje to następująco:

„W nocy miał Paweł widzenie: jakiś Macedończyk stanął [przed nim] i błagał go: 'Przepraw się do Macedonii i pomóż mi'.

– Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się [Paweł oraz Łukasz] wyruszyć do Macedonii w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię” (Dz 16,9n).

● W Koryncie, po przykrych zajściach na aeropagu w Atenach (Dz 17,16-31), ponownie ukazał się Pawłowi sam Chrystus:

„W nocy Pan przemówił do Pawła w widzeniu:

'Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo *Ja jestem z tobą*

i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić,

dlatego że wielu mam w tym mieście' ...” (Dz 18,9n).

● Gdy uwięzionego Pawła przewożono morzem do Rzymu i szalał sztorm grożąc rozbiciem okrętu, Paweł przemówił do marynarzy i żołnierzy w tej trudnej sytuacji:

„Trzeba było posłuchać mnie i nie odpływać od Krety, i oszczędzić sobie tej niedoli i szkody. A teraz radzę wam być dobrej myśli, bo nikt z was nie zginie, tylko okręt.

Tej nocy ukazał mi się Anioł Boga, do którego należę i któremu służę, i powiedział:

'Nie bój się, Pawle, musisz stanąć przed Cezarem i Bóg podarował ci wszystkich, którzy płyną razem z tobą'.

Bądźcie więc dobrej myśli, bo ufam Bogu, że będzie tak, jak mi powiedziano ...” (Dz 27,21-25).

● Gdy Paweł był u kresu swych sił, a może choroby (trudno słowa jego dokładnie zrozumieć), wyznał:

„... Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielki objawień,

dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował.

Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz [Pan] mi powiedział:

'*Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali*' ...” (2 Kor 12,8n).

● Wielokrotnie doznawał widzenia w zachwycie św. Jan Apostoł, gdy przebywał na zesłaniu na wyspie Patmos. Owocem tych widzeń – Jezusa, Aniołów, zapewne i Maryi (Ap 12 !) jest napisana przez niego wtedy Księga Apokalipsy

(wokół jej tematyki, jako Księgi Nadziei dla Kościoła Walczącego – osnuł Jan Paweł II swoją Adhortację: „**Ecclesia in Europa – Kościół w Europie**”, 2003 r.).

Przypomnienie tych widzeń względnie 'objawień' staje się swoistym świadectwem i potwierdzeniem realizmu Chrystusowej zapowiedzi: „... *A oto Ja Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mt 28,20).



Stadniki, 15.XI.2013.  
Stadniki, 16.X.2015 oraz 18.VI.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 14.I.2017.



---

#### 6. Zasmucanie DUCHA Świętego ...

#### D. ZDOLNOŚĆ CIERPIENIA U SYNA BOŻEGO

##### 1. Trzy rodzaje działań Jezusa Chrystusa

##### Zróznicowania działań Chrystusa

Działania czysto Boże

Działania Bożo-Ludzkie

Działania Ludzko-Boże

##### 2. Więź działań z Osoba

#### E. CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁY: NADAL CIERPIĄCY ?

##### 1. Jezus po Zmartwychwstaniu

##### 2. Jezus po Wniebowstąpieniu

##### 3. Niecierpliwy – cierpiący w dziejach Kościoła

Objawienia zanotowane w Listach Apostolskich

#### *Obrazy-Zdjęcia*

Fot5-49. Skupiona w sobie matka karmiąca

Fot5-50. Wieża Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach

Fot5-51. Bliźnięta Magda i Marta W.



---

UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Objawienia Jezusa Cierpiącego w ciągu wieków

'Niebo' przypominało się Kościołowi raz po raz nie tylko w pierwszej fazie jego istnienia – w okresie gdy żyli i działali jeszcze Apostołowie, którzy zresztą ginęli jeden po drugim śmiercią męczeńską. Stwierdzamy niezmiennie, że nie ma okresu w dziejach Kościoła, w którym by nie zaznaczał swej żywotnej obecności czy to sam Jezus: Bóg-Człowiek, czy też Jego Niepokalana Matka Maryja, którą kochający Boży Syn wziął do Siebie do nieba „wraz z ciałem i duszą”, gdy tylko życie Jej dobiegło do końca, ale przedtem jeszcze – wisząc i umierając na drzewie krzyża, ustanowił Ją Matką dla swego umiłowanego Ucznia Jana, który w tej chwili uobecniał w Bożym widzeniu Odkupienia ... całą Rodzinę Ludzką. Maryja stała się Matką Kościoła, Matką wszystkich Jej braci i sióstr, sama wyniesiona do godności Królowej Świata i stałej Orędowniczki u Jej Boskiego Syna dla wszystkich, których Jezus odkupił za cenę swej krwi.

Mamy w tej chwili na myśli tzw. Objawienia 'prywatne', z których obfitością w ciągu dziejów Kościoła wciąż się spotykamy: zarówno w minionych stuleciach, jak i ze zdumiewającą obfitością owych objawień w minionym wieku 20 oraz już na dobre rozwijającym się wieku 21. Niemożliwe, by fakty te miały nie posiadać jakiejś szczególnej wymowy. „Czasy” zapewne zbliżają się systematycznie do swego kresu, choć trudno powiedzieć tu cokolwiek dokładnego. Bóg nie objawia siebie i swojego zamysłu względem Człowieka dla zaspokojenia głównie jego 'ciekawości'. „Pełnia czasów” została osiągnięta w sposób Bogu wiadomy w chwili Wcielenia Syna Bożego:

„Gdy jednak nadeszła Pełnia Czasu,  
zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty...  
aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu,  
abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo ...” (Ga 4,4n).

Za niezbyt wiele lat – ok. 2028 r., minie 2000 lat od Odkupieńczej śmierci Syna Bożego na wzgórzu Golgota (= Kalwaria) pod Jeruzalem. Trudno o dokładniejszą dokumentację objawień 'prywatnych' czy to Jezusa, czy Maryi na przestrzeni całego pierwszego Tysiąclecia od Narodzenia i Zmartwychwstania Syna Bożego. Pismo było wtedy wciąż rzadkością. Były to wieki zwykle bardzo burzliwe: pełne wojen i wędrówek ludów, w ramach których m.in. skądinąd i tak rzadkie pomniki piśmiennictwa ulegały zniszczeniu. Dopiero z drugiego Tysiąclecia istnienia chrześcijaństwa zachowało się więcej świadectw m.in. o objawieniach Chrystusa i innych osób z Nieba.

Chcielibyśmy wymienić przynajmniej niektóre z nich, bardziej znane – z uwydatnieniem aspektu Chrystusa wciąż 'na bieżąco' w tajemniczy sposób *cierpiącego* przy całej swej niezdolności do cierpienia z chwilą gdy Jego Człowieczeństwo zostało Uwielbione przez zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.

Wypada poświęcić szczególniejszą uwagę osobom obdarzonym łaską *stygmatów*, tzn. odbiciem na ich ciele znamion męki Odkupiciela. Osób takich ze stygmatami udokumentowanymi było na przestrzeni dziejów Kościoła paręset. Nie ulega zaś wątpliwości, że znacznie więcej było takich osób, których stygmatów *nie* dokumentowano, względnie które tę łaskę ukrywały, mimo iż nosiły znamiona Bożej męki na swym ciele.

Greckie wyrażenie '*stigma*' oznacza: znamię, blizna, rana. Określenie to przyjęło się w teologii chrześcijańskiej. Dotyczy ono zjawiska stygmatów występujących nierzadko u mistyków i niektórych świętych. Mianowicie jakaś uprzywilejowana osoba zostaje obdarzona znamionami męki Chrystusa. U jednych dzieje się to w sposób mistyczny i jedynie duchowy, połączony jednak z doznawaniem bólów nierzadko przekraczających możliwości człowieka.

– Takim charyzmatem: cierpień wewnętrznych – obdarzona została np. lekarka-konwertytka z Bazylei, Adrienne v. Speyr (1902-1967). Bóg obdarzył ją darem uzdrawiania, przeżyć mistycznych, darem stygmatów, bilokacji. Była ona ponadto uzdolnioną pisarką: zostawiła po sobie przeszło 60 dzieł (zob. [zwięźle m.in. EWIG 1 \[2, 1991\] 37](#)).

Najczęściej jednak stygmata, jakimi dana osoba zostaje obdarzona, ujawniały się na zewnątrz. Mogło to być np. w postaci krwawień ze skóry względnie krwawych pęcherzyków pojawiających się szczególnie na dłoniach i nogach, u wielu w okolicy serca, bądź z kolei na czole – jako wyraz współcierpienia z Chrystusem ukoronowanym cierniami. W innych wypadkach chodziło o rany na plecach, które przypominały okrutne biczowanie Pana Jezusa.

Znamię stygmatów może u niektórych osób obdarzonych tą łaską odnawiać się okresowo i zanikać. Najczęściej jednak pozostają one u danej osoby już aż do jej śmierci. Nie są to rany wywołane stanem zapalnym względnie ropieniem. Nie da się ich usunąć ani wpłynąć na ich modyfikację przy użyciu środków leczniczych. Rany te pozostają niewytłumaczalne dla medycyny.

U osób obdarzonych stygmatami występują też zwykle inne jeszcze nadprzyrodzone dary. Zdarza się, że żyją one bez przyjmowania pokarmów, w ogóle nie sypiają, są obdarowane darem jasnowidzenia, mówienia względnie rozumienia obcych języków, miewają wizje, dar bilokacji. Pomimo wszelkich kontrargumentów wytaczanych przeciw autentyczności wymienionych zjawisk, po latach obserwacji i wciąż wznawianych badań zmuszeni są nawet lekarze ateści wyznać, że w danym wypadku wykluczone jest jakiegokolwiek oszustwo, a samo zjawisko stygmatów jest z punktu widzenia medycznego niewytłumaczalne

(niniejszy przegląd jest zwięzłą prezentacją artykułu zaczerpniętego z: [EWIG 1 \[3, 1991\] 11](#)).

A oto niektóre tego rodzaju przypadki szczególnie z drugiego tysiąclecia dziejów Kościoła (zwięzła dokumentacja przeglądowa – zob.: [EWIG 4 \[3-4 \(1994\) 10n\]](#)).

## Wiek 13

Św. Franciszek z Asyżu (1181-1226) otrzymuje w czasie widzenia 14 września 1224 stygmata. Franciszek, który odprawiał wtedy swój 40 dniowy post na górze Alverna, zobaczył przylatującego Serafina z nieba. Między jego skrzydłami widniał Jezus Ukrzyżowany. Z ran Ukrzyżowanego wychodziły promienie, które przeniknęły jego ciało i duszę. Ból przeszył go niby miecz, a dusza została rozplamiona miłością do Ukrzyżowanego. Od tej chwili nosił Franciszek na rękach, stopach oraz w swym boku znamiona ran Jezusowego Ukrzyżowania. Z owych ran wpływała niejednokrotnie żywa krew, przenikając niekiedy przez ubranie, jakie miał na sobie (zob.: [Die Heiligen sind das lebendige Evangelium, EWIG 1 \[6, 1991\] 37](#)).

Święty Franciszek z Asyżu jest pierwszym ze stygmatyków, których stygmata są udokumentowane. Tym samym zapoczątkował on niezliczone zastępy innych mężczyzn i niewiast, którzy również zostali



zaszczytami tym upodobnieniem się do Chrystusa. Znanych jest znacznie ponad 400 stygmatyków na przestrzeni dalszych wieków dziejów Kościoła (zob.: Träger der Wundmale – Einst wie heute, EWIG 1 [3, 1991] 11). Mogliby oni wszyscy powtórzyć za św. Pawłem:

*„Odtąd niech już nikt nie sprawia mi przykrości:  
przecież ja na ciele swoim noszę blizny,  
znamię przynależności do Jezusa ...” (Ga 6,17).*



Objaśnienie

Z tego samego 13 wieku można by wskazać na szereg innych stygmatyków:

- bł. Dodo z Haske pustelnik (otrzymuje stygmaty 30 marca 1231 r.),
- św. Luitgardę z Tongres w Brabancji (stygmaty 16 czerwca 1246 r.),
- błog. Helenę z Węgier (stygmaty 15 listopada 1270),
- św. Małgorzatę z Węgier córkę króla Bela IV. w Węgrzech (stygmaty 18 stycznia 1270 r.),
- błog. Konrada z Ascoli Piceno franciszkanina, misjonarza w Libii (stygmaty 19 kwietnia 1289),
- św. Małgorzatę z Cortona pokutnicę – ciało jej zachowało się nieskażone (stygmaty 22 lutego 1297 r.),
- św. Mechtyldę z Magdeburga (stygmaty 15 sierpnia 1293 r.) itd.

## Wiek 14

- Z wieku 14 można by wymienić następujących, bardziej znanych stygmatyków:
- św. Gertrudę Większą, mistyczkę, czcicielkę Serca Jezusowego (stygmaty: 17 listopada 1302 r.),
  - błog. Anielę z Foligno, tercjarkę franciszkanek, mistyczkę (stygmaty 4 stycznia 1309 r.),
  - św. Rocha pielgrzyma, patrona chorych na zarazy (stygmaty 16 sierpnia 1327 r.),
  - błog. Klarę z Rimini franciszkanek (stygmaty: w r. 1346),
  - św. Katarzynę ze Sieny, która doprowadziła do powrotu Papieża z Avignonu (stygmaty: 29 kwietnia 1380 r.).

## Wiek 15

- W tym wieku wzbudził Bóg m.in. następujących stygmatyków:
- błog. Dorotę z Małew – Kwidzyn, matkę 9 dzieci (stygmaty: 25 czerwca 1394 r.),
  - błog. Julianę z Bolonii (stygmaty w r. 1435),
  - św. Franciszkę z Rzymu, która miewała widzenia Anioła Stróża, Maryi, Założycielki Zgromadzenia (stygmaty 9 marca 1440 r.),
  - św. Colettę Franciszkanek, która wskrzesiła 5 zmarłych do życia (stygmaty 6 marca 1447 r.),
  - św. Ritę z Cascia, wdowę, zakonnice, stygmatyczkę ciernia (stygmaty 22 maja 1456 r.),
  - błog. Hugolina z Mantui (stygmaty: 1471 r.),
  - błog. Krystianę z Hamm w Westfalii (stygmaty 22 czerwca 1471 r.), itd.

## Wiek 16

- Oto szereg bardziej znanych stygmatyków tego wieku:
- błog. Magdalena z Trino (stygmaty w 1503 r.),
  - św. Katarzyna z Genui: zamężna, pielęgniarka, mistyczka (stygmaty 15 września 1510 r.),
  - św. Jan Boży, pielęgniarski, założyciel Bonifratrów (stygmaty 8 marca 1555 r.),
  - błog. Jan Marinon kleryk (stygmaty w 1562 r.),

św. Teresa z Avila reformatorka Karmelu (stygmaty 15 października 1582 r.),  
św. Katarzyna z Ricci (stygmaty 1 lutego 1589 r.),  
św. Jan od Krzyża karmelita, pisarz, mistyk, doktor Kościoła (stygmaty 14 grudnia 1591 r.), itd.

## Wiek 17

Z wieku 17 można wymienić następujących bardziej znanych stygmatyków:  
św. Alfons Rodriguez Jezuita, kupiec, portier (stygmaty 31 października 1617 r.),  
św. Maria Magdalena de Pazzi karmelitanka, której ciało jest zachowane do dziś dnia (stygmaty 25 maja 1607 r.),  
błog. Maria od Wcielenia z Paryża, matka 6 dzieci, potem karmelitanka (stygmaty 18 kwietnia 1618 r.),  
św. Fidelis z Sigmaringen kapucyn, męczennik (stygmaty 24 kwietnia 1622 r.),  
św. Małgorzata Maria Alacoque wizytka z Paray-le-Monial (stygmaty 16 października 1690 r.),  
i wielu innych.

## Wiek 18

W tym wieku zachowały się wspomnienia szczególnie następujących stygmatyków:  
błog. Marii od Aniołów, karmelitanki z Turynu (stygmaty: w r. 1717),  
św. Weroniki Giuliani kapucynka (stygmaty: w r. 1717),  
błog. Angelusa z Acri kapucyna (stygmaty: 1739 r.),  
błog. Gerarda Majella, krawca redemptorysty, cudotwórcy k. Neapolu (stygmaty 16 października 1755 r.),  
św. Marii Franciszki od Pięciu Ran urodzonej w Neapolu (stygmaty: 6 października 1791 r.).

## Wiek 19

Wypada wspomnieć szczególnie następujących stygmatyków tego wieku:  
błog. Annę Marię Taigi z Rzymu, matkę, prorokinię, której ciało pozostało nieskażone (stygmaty 9 czerwca 1837 r.),  
błog. Mirjam z Abellin z Palestyny, karmelitanekę, cudotwórczynię z Betlejem (stygmaty: 26 sierpnia 1878 r.),  
św. Gemmę Galgani z Lucca w Włoszech, która stała się ofiarą wynagrodzenia za grzechy (stygmaty: 11 kwietnia 1903 r.).

## WIEK 20

### Św. O. Pio

W 20 wieku najbardziej znanym stygmatykiem jest Kapucyn, św. O. PIO z Pietrelcina (1887-1968). Jest on jednym z świętych najpierw beatyfikowanych (1999), a potem kanonizowanych (2002 r.) przez tego samego Papieża – w tym wypadku Jana Pawła II. Życie jego było usłane wieloma cierpieniami. Był on zarazem słynnym stygmatykiem. Początkowo ukazywały się u niego niemal co tydzień widzialne – to znów ukryte znamiona ran na rękach i na nogach (lata 1910-1918). W r. 1918 otrzymał św. O. Pio od Chrystusa stygmaty widzialne. Utrzymały się one aż do jego śmierci (zob. m.in. EWIG 6 [11-12 1996] 21; oraz przeobfita literatura poświęcona postaci św. O. Pio).

Jezus wybrał go sobie, by wraz z nim ponowić-uobecnić swoją jedyną, nieskończenie większą ofiarę Odkupienia dokonaną na Golgocie k. Jeruzalem. Pokorny Kapucyn – św. O. Pio, wyraził Panu gotowość ponoszenia zastępczych cierpień za wszystkich ludzi, którzy odrzucają miłość Boga. Jest

to pierwszy z kapłanów, który otrzymał stygmaty i nosił je przez 50 lat. Znikły one na krótko przed jego śmiercią.

– Wraz ze stygmatami obdarzył go Chrystus wieloma innymi jeszcze charyzmatami: uczestnictwem w Jego odkupieńczych cierpieniach, wizjami, przenikaniem sumień, darem uzdrawiania, darem prorocstwa, bilokacji. O.Pio znany był m.in. jako prawdziwy męczennik konfesjonału. Ileż ludzi skorzystało z jego posługi jednania grzesznika z Bogiem, ubogacone darem czytania w ludzkich sumieniach!

## *Św. S. Faustyna Kowalska*

Znamionami męki Jezusa Chrystusa zaszczycona została również św. S. Faustyna Kowalska (1905-1938) z Krakowa. Również ona jest jedną z świętych beatyfikowanych (1993 r.), a potem kanonizowanych (2000 r.) przez tego samego Papieża – Jana Pawła II.

## *Sł. Boża Marta Robin i inni*

Wiek 20 obfitował wielu jeszcze innymi stygmatykami – prócz tych dwóch dopiero co wymienionych. W przypadku niektórych z nich toczy się nadal ich proces beatyfikacyjny. Jedną z nich jest Sługa Boża Marta Robin (1902-1981) (zob. [zwięźle m.in. EWIG 1 \[3, 1991\] 11; oraz obfita literatura poświęcona jej postaci](#)). Przeżywała ona szczególnie w każdy piątek mękę Jezusa Chrystusa na Golgocie. Nosiła na sobie stygmaty przez 50 lat. Szczególnie zdumiewającym cudem jej życia jest fakt, że nie przyjmowała żadnego w ogóle pokarmu przez przez 53 lat: 1928-1981 i w ogóle nie sypiała. Żyła samą tylko Eucharystią.

Inną stygmatyczką była Teresa Neumann z Konnersreuth (1898-1962). I jej dane było współcierpieć z Chrystusem Umęczonym i Ukrzyżowanym. Jej proces beatyfikacyjny jest w toku.

Niezależnie od tych kilkorga wymienionych stygmatyków 20 wieku, Bóg dopuścił na przestrzeni tego wieku wiele innych osób do współcierpienia wraz z Chrystusem Ukrzyżowanym. Osoby te ofiarowały się całkowicie do dyspozycji Bożego Miłosierdzia jako ofiary całopalne, by wyjednać łaski Boże i Miłosierdzie dla Kościoła i świata.

## *Św. S. Faustyna Kowalska*

Wyżej podano wzmiankę o św. S. Faustynie Kowalskiej. Była to prosta dziewczyna – Helena, jedna z dziesięciorga dzieci tej rodziny. Nie dano jej szans ukończenia nawet szkoły podstawowej: zaliczyła niecałe 3 klasy. Już w dzieciństwie oraz w wieku młodzieńczym musiała pomagać rodzicom w utrzymaniu licznej rodziny, pracując jako służąca. Po wstąpieniu do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia (w 1925 r.) została zaszeregowana jako nie wykształcona do tzw. 'drugiego chóru' Sióstr. Znaczący to, że traktowano ją w klasztorze praktycznie jako służącą do pełnienia coraz innych zajęć fizycznych. Biorąc pod uwagę jej słabowite zdrowie, wykonywanie prac fizycznych często przekraczało jej siły. Jednocześnie zaś najbliższe jej otoczenie nie zdawało sobie sprawy, jak bardzo ta prosta zakonnica jest uprzywilejowana.

Szczególnym zrządzeniem Bożej Opatrzności pozostawiła po sobie „Dzienniczek duchowy”, pisany na zlecenie zarówno samego Chrystusa, jak i jej kierowników duchownych (pierwsze wydanie: *Dzienniczek Sługi Bożej S. M. Faustyny Kowalskiej*, Kraków-Stockbridge-Rzym 1981; obecnie *Dzienniczek św. Faustyny* dostępny jest w przekładzie na coraz inne języki po całym świecie).

W bieżącym rozdziale zwracamy uwagę na tajemnicę 'cierpień' Odkupiciela już Uwielbionego, czyli nie podlegającego żadnym cierpieniom od swego Zmartwychwstania. Z tego właśnie względu wspomnieliśmy o niektórych stygmatykach na przestrzeni dotychczasowych dziejów Kościoła. Każdy ze stygmatyków jest zdumiewającym odbiciem na teraz tajemnicy 'cierpienia' Jezusa Chrystusa 'na dziś'.

Mimo iż wierzymy niezachwianie, że jako Uwielbiony, Jezus nie może podlegać żadnemu cierpieniu, dochodzimy raz po raz do wniosku, że przecież na Jego Boży, dla nas niepojęty sposób, Jezus – i cała Trójca Przenajświętsza, nadal jakoś ‘cierpi’. Stajemy po prostu przed coraz innymi paradoksami tajemnicy tego, Kim i Jakim jest Bóg Trójjedyny, wychodzący do nas w Bożym Synu Jezusie Chrystusie.

Przede wszystkim z tego właśnie względu pragniemy przytoczyć w tej chwili na wrywkę parę ‘widzeń’, jakie przeżyła i przedstawia w swym Dzienniczku św. S. Faustyna Kowalska.

1. R. 1933. „W pewnej chwili usłyszałam taki głos w duszy: Odpraw nowennę za Ojczyznę. Nowenna ta będzie się składać z Litanii do Wszystkich Świętych. Proś o pozwolenie spowiednika. Na przyszłej spowiedzi otrzymałam pozwolenie i zaraz wieczorem zaczęłam tę nowennę. – Pod koniec Litanii ujrzałam jasność wielką i w niej Boga Ojca. Przed jasnością tą – a ziemią ujrzałam Jezusa przybitego do Krzyża i tak, że Bóg chcąc spojrzeć na ziemię, musiał patrzeć przez Rany Jezusa. I rozumiałam, że dla Jezusa Bóg błogostawi ziemi” (DzF 59n).

Rany przez które Ojciec Niebieski spogląda na ziemię, nie są ranami jedynie ‘z obrazka!’ To Chrystus również teraz jakoś nadal cierpiący: w sposób dla nas niepojęty, ale najwidoczniej możliwy do pogodzenia z Jego niecierpiętlivością.

2. R. 1937 (?). „W czasie Godziny świętej udzielił mi Pan skosztować Swjej Męki, podzieliłam gorzkość męki, którą była przepelniona dusza Jego. Jezus dał mi poznać, jak dusza powinna być wierna modlitwie, pomimo udręczeń i oschłości i pokus, bo od takiej przeważnie modlitwy, zależy urzeczywistnienie nieraz wielkich zamiarów Bożych, a jeżeli nie wytrwamy w takiej modlitwie, krzyżujemy to, co Bóg chciał przez nas dokonać, albo w nas. Niech słowa te, wszelka dusza zapamięta: – ‘a będąc w ciężkości dłużej się modlił’. Ja taką modlitwę zawsze przedłużam o tyle, o ile jest w mej mocy i zgodnie z obowiązkiem” (DzF 872).

A oto inna relacja, nieco dłuższa:

3. 25.III.1937 r. „Wielki Czwartek. W czasie Mszy św. ujrzałam Pana, Który mi powiedział: ‘Połóż swą głowę na piersi Mojej i odpocznij’. – Przytulił mnie Pan do Serca Swego i powiedział: ‘Dam ci cząstkę Męki Mojej, ale nie lękaj się, ale bądź mężną, nie szukaj ulgi, ale przyjmij wszystko z poddaniem się woli Mojej’. – Kiedy Jezus się zegnał ze mną, ból ścisnął mi duszę tak wielki, że nie da się to wyrazić. Siły mnie opadły fizyczne, prędko wyszłam z kaplicy i położyłam się do łóżka. Zapomniałam co się w koło mnie dzieje, dusza moja była w tęsknocie za Panem i cała gorycz Jego Boskiego Serca udzieliła mi się. Trwało to do trzech godzin. Prosiłam Pana, aby mnie uchronił przed wzrokiem otoczenia; choć chciałam, nie mogłam przyjąć żadnego pokarmu przez dzień cały aż wieczorem. – Pragnęłam gorąco spędzić noc całą w ciemnicy z Panem Jezusem [= współcierpienie z Chrystusem pojmanym w noc Wielkiego Czwartku – aż do rana Wielkiego Piątku; zob. do tego też wyż. [Uwaga. Piętnaście Tajemnych Mąk Pana Jezusa w noc Ciemnicy](#)].

Modliłam się do jedenastej, o jedenastej powiedział mi Pan: ‘Połóż się na spoczynek, dałem ci przeżyć w trzech godzinach to, com cierpiał przez noc całą’. I natychmiast położyłam się do łóżka.

– Sił fizycznych nie miałam wcale, Męka odebrała mi je zupełnie. Cały ten czas byłam jakby w omdleniu, każde drgnienie Serca Jezusa odbijało się w moim sercu i przeszywało moją duszę. Nawet gdyby te męki mnie samej dotyczyły, to bym mniej cierpiała, ale kiedy patrzę na Tego, którego ukochało całą mocą serce moje, że On cierpi, a ja Mu w niczym ulżyć nie mogę, serce moje rozpadało się w miłości i goryczy. Konałam z Nim, a skonać nie mogłam; ale nie zamieniłabym tego męczeństwa za wszystką rozkosz świata całego. Miłość moja w tym cierpieniu spotęgowała się do niepojęcia. Wiem, że Pan mnie podtrzymywał Swą wszechmocą, bo inaczej nie wytrzymałabym ani chwili. Wszystkie rodzaje Mąk przeżywałam razem z Nim w sposób szczególny. Nie wszystko jeszcze świat wie, co Jezus cierpiał. Towarzyszyłam Mu w Ogrójcu i w Ciemnicy, w badaniach sądowych, byłam z Nim w każdym rodzaju Męki Jego, nie uszło uwagi mojej ani jeden ruch, ani jedno spojrzenie Jego, poznałam całą wszechmoc Miłości i miłosierdzia Jego ku duszom” (DzF 1053n).

26.III.1937. Piątek. „Z rana zaraz odczułam Mękę w ciele swoim Pięciu Ran Jego. Cierpienie to trwało do godziny trzeciej. Chociaż na zewnątrz nie ma żadnych śladów, męki te jednak nie mniej są bolesne. Cieszę się, że Jezus chroni mnie przed wzrokiem ludzkim.

– O jedenastej Jezus rzekł do mnie: ‘Hostio Moja, Tyś jest Mi ochłodą dla udręczonego Serca Mojego’. Myślałam, że po tych słowach spali się serce moje. I wprowadził mnie w tak ścisłą łączność z Sobą i zaślubiło się serce moje z Jego Sercem w sposób miłosny i odczułam Jego najłżejsze drgnienia, a On moje. Ogień mojej miłości stworzony, został złączony z żarem wiekuistej miłości Jego. Wszystkie łaski ta jedna przewyższa swym ogromem. Troistość Jego ogarnęła mnie całą i jestem cała zanurzona w Nim; mociuje się niejako moja maleńkość z tym Mocarzem nieśmiertelnym. Jestem zanurzona w niepojętej miłości i w niepojętej męczarni z powodu Jego Męki. Wszystko co się dotyczy Jego Istoty i mnie się udziela.

– Jezus dawał mi poznać i przeczuwać tę łaskę, jednak dziś udzielił mi jej. Nie śmiałabym ani zamaryć o tej łasce. Serce moje jest jakoby w ustawicznej ekstazie, chociaż na zewnątrz nic mi nie przeszkadza do przestawiania z bliźnimi i do załatwiania różnych spraw. Nic nie jest w stanie przerwać mojej ekstazy, ani się jej nikt domyślić zdoła, ponieważ prosiłam Go, aby mnie raczył chronić przed wzrokiem ludzi. A z tą łaską wstąpiło w duszę moją całe morze światła w poznaniu Boga i siebie i zdumienie ogarnia mnie całą i wprowadza jakoby w nową ekstazę, że Bóg raczył się zniżyć do mnie tak maleńkiej” (DzF 1055nn).

– „O godzinie trzeciej modliłam się krzyżem [= rozpostarta na podłodze z rozłożonymi rękami] za świat cały. Jezus już kończył Swe śmiertelne życie, słyszałam Jego siedem słów, potem spojrzał się na mnie i rzekł: ‘Umiłowana córko Serca Mojego, tyś jest Mi ochłodą wśród strasznych Mąk’.

– Jezus mi każe odprawić nowennę przed świętem Miłosierdzia i dziś ją mam zacząć o nawrócenie świata całego i o poznanie Miłosierdzia Bożego. – ‘Aby wysłała wszelka dusza Dobroć Moją’.

– ‘Pragnę zaufania od Swych stworzeń, zachęcaj dusze do wielkiej ufności w niezgłębione Miłosierdzie Moje. Niechaj się nie lęka do Mnie zbliżyć dusza słaba, grzeszna, a choćby miała więcej grzechów, niż piasku na ziemi, utonie wszystko w otchłani Miłosierdzia Mojego’.

– Kiedy Jezus oddał ostatnie tchnienie, dusza moja roztopiła się z boleści i dłuższy czas nie mogłam przyjść do siebie. We łzach znalazłam jakby ulgę. Ten, Którego umiłowało serce moje, kona. Czy kto pojmie boleść moją?

[Wieczorem tego dnia dopowiedział jej Jezus] : ‘... A za wierność, z jaką towarzyszyłaś Mi w męce i śmierci – śmierć twoja będzie uroczysta i będę ci towarzyszył w tej ostatniej godzinie. Umiłowana perło Serca Mojego, widzę miłość twoją tak czystą, więcej niż anielską, dlatego więcej, że walczysz. Dla ciebie błogosławię światu. Widzę wysiłki twoje ku Mnie i one zachwycają Serce Moje’ ...” (DzF 1058-1061).

A oto jeszcze inna spośród wielu wizji, gdy S. Faustyna widziała, jak Jezus doznaje w tajemniczy sposób *teraz* – straszliwych mąk biczowania:

4. [r. 1935?] „Czwartek. Adoracja nocna [= odprawiana co jakiś czas Godzina święta wynagradzająca, między 23.00 a 24.00]. Kiedy przyszłam na Adorację, zaraz mnie ogarnęło wewnętrzne skupienie i ujrzałam Pana Jezusa przywiązanego do słupa, z szat obnażonego i zaraz nastąpiło biczowanie.

– Ujrzałam czterech mężczyzn, którzy na zmianę dyscyplinami siekli Pana. Serce mi ustawało patrząc na te boleści, Wtem rzekł mi Pan te słowa: ‘Cierpię jeszcze większą boleść od tej, którą widzisz’. I dał mi Jezus poznać, za jakie grzechy poddał się biczowaniu, są to grzechy nieczyste. O, jak strasznie Jezus cierpiał moralnie, kiedy się poddał biczowaniu.

– Wtem rzekł mi Jezus: ‘Patrz i zobacz rodzaj ludzki w obecnym stanie’. I w jednej chwili ujrzałam rzeczy straszne: odstąpili kaci od Pana Jezusa, a przystąpili do biczowania inni ludzie, którzy chwycili za bicze i siekli bez miłosierdzia Pana. Byli nimi kapłani, zakonnicy i zakonnice i najwyżsi dostojnicy Kościoła, co mnie bardzo zdziwiło, byli ludzie świeccy różnego wieku i stanu; wszyscy wywierali swą złość na niewinnym Jezusie. Widząc to, serce moje popadło w rodzaj konania, i kiedy Go biczowali kaci, milczał Jezus i patrzył się w dal, ale kiedy Go biczowały te dusze, o których wspomniałam wyżej, to Jezus zamknął oczy i cicho, ale strasznie bolesny wyrwał się jęk z Jego Serca. I dał mi Pan poznać szczegółowo, ... ciężkość złości tych niewdzięcznych dusz: ‘Widzisz, oto jest Męka większa nad śmierć Moją’.

– Wtenczas zamilkły i usta moje i zaczęłam odczuwać na sobie konanie i czułam, że nikt mnie nie pocieszy, ani wyrwie z tego stanu, tylko Ten, Który mnie w niego wprowadził. Wtem rzekł do mnie Pan: ‘Widzę szczery ból serca twego, który przyniósł niezmierną ulgę Sercu Mojemu, patrz i pociesz się’.

– Wtem ujrzałam Pana Jezusa przybitego do Krzyża. Kiedy Jezus chwilę na nim wisiał ujrzałam cały zastęp dusz ukrzyżowanych, tak jak Jezus. I ujrzałam trzeci zastęp dusz i drugi zastęp dusz. Drugi zastęp nie był przybity do krzyża, ale dusze trzymały silnie w ręku krzyż; trzeci zaś zastęp dusz, nie był ani ukrzyżowany, ani trzymał w ręku krzyża silnie, ale wlokły te dusze krzyż za sobą i były niezadowolone. Wtem rzekł mi Jezus: ‘Widzisz te dusz, które są podobne w cierpieniach i wzgardzie do Mnie, te też będą podobne i w chwale do mnie, a te, które mają mniej podobieństwa do Mnie w cierpieniach i wzgardzie – te też będą miały mniej podobieństwa i w chwale do Mnie’.

Duszami ukrzyżowanymi najwięcej ich było dusz ze stanu duchownego, widziałam także i dusze znajome ukrzyżowane, co mi sprawiło wielką radość ...” (DzF 445n).

I kolejny fragment z Dzienniczka S. Faustyny:

5. [1935 ?] „Wielki Post. – Kiedy się pogrążam w Męce Pańskiej często widzę Pana Jezusa w adoracji, w takiej postaci: po ubiczowaniu kaci zabrali Pana i zdjęli z Niego szatę własną, która już się przywarła do Ran; przy zdejmowaniu odnowiły się Rany Jego, wtem zarzucono na Pana czerwony płaszcz, brudny i poszarpany na odświeżone Rany. Płaszcz ten zaledwie w niektórych miejscach dosięgał kolan i kazano Panu usiąść na kawałku belki, wtenczas upleciono koronę z cierni i ubrano Głowę świętą i podano trzcinę w rękę Jego i naśmiewali się z Niego oddając Mu pokłony jako królowi, pluwali na Oblicze Jego, a inni brali trzcinę i bili Głowę Jego, a inni kułakami zadawali Mu boleść, a inni zasłonili Twarz Jego i bili Go pięściami; cicho znosił to Jezus.

– Kto pojmie Jego – boleść Jego? Jezus miał wzrok spuszczone na ziemię, wyczuwałam, co wówczas się działo w Najśłodszym Sercu Jezusa. Niech każda dusza rozważa, co Jezus cierpiał w tym momencie. Na wyścigi znieważali Pana. Zastanawiałam się, skąd taka złość w człowieku, a jednak grzech to sprawia – spotkała się Miłość i grzech” (DzF 408).



[Objaśnienie](#)

I jeszcze inny fragment z Dzienniczka św. Faustyny:

6. [1937 ?] „Wieczorem, kiedy weszłam na chwilę do kaplicy, uczułam straszny cierń w głowie. Trwało to krótki czas, lecz tak bolesne było jego ukłucie, że w jednej chwili głowa opadła mi na balustradę, zdawało mi się, że kolec ten ugrzązł w mózgu, ale to nic, wszystko dla dusz, aby im wyprosić miłosierdzie Boże” (DzF 1399; por. 1425).

Kolejna wizja:

7. 1934 r. „... O godzinie dziesiątej [= 22.00] ujrzałam Oblicze Pana Jezusa umęczonego. Wtem mi Jezus powiedział te słowa: ‘Czekałem na ciebie, aby się podzielić cierpieniem, bo któż lepiej zrozumie cierpienie moje, jak nie oblubienica Moja?’ – Przeprosiłam Jezusa za swoją oziębłość, zawstydzona, nie śmiejąc spojrzeć na Pana Jezusa, ale sercem skruszonym, prosiłam, aby mi Jezus raczył dać jeden cierń z korony Swojej. Jezus odpowiedział mi, że da tę łaskę, ale jutro i natychmiast widzenie znikło. Rano, podczas rozmyślania uczułam bolesny cierń w głowie z lewej strony; cierpienie trwało przez cały dzień, rozmyślałam nieustannie, jak Jezus mógł wytrzymać ból tylu koleców, które są w koronie cierniowej. Łączyłam swoje cierpienia z cierpieniem Jezusa i ofiarowałam za grzeszników. O godzinie czwartej, kiedy przyszedłam na adorację, ujrzałam jedną z naszych wychowanek, która strasznie obrażała Boga grzechami nieczystymi w myślach. Widziałam także pewną osobę przez którą grzeszyła. Lęk przeszedł przez moją duszę i prosiłam Boga przez boleść Jezusa, aby raczył ją wyrwać z tej nędzy strasznej. Jezus mi odpowiedział, że udzieli jej łaski nie dla niej, ale dla prośby mojej, teraz rozumiałam, jak bardzo powinniśmy się modlić za grzeszników, a szczególnie za nasze wychowanki” (DzF 348-350).

Kolejne widzenie Jezusa cierpiącego *teraz*:

8. [1933] „Upłynęło cztery dni po ślubach wieczystych (data tych ślubów: 1.V.1933). Starłam się odprawić Godzinę świętą. Był to pierwszy czwartek miesiąca. Jak tylko weszłam do kaplicy, ogarnęła mnie na wskroś obecność Boża. Czułam wyraźnie, że Pan jest przy mnie. Po chwili ujrzałam Pana, całego ranami pokrytego – i rzekł do mnie: ‘Patrz, Kogoś zaślubiła’. Ja zrozumiałam znaczenie tych słów i odpowiedziałam Panu: Jezu, więcej Cię kocham widząc Cię tak zranionego i wyniszczonego, niżeli bym Cię ujrzała w Majestacie. Jezus pyta: ‘Dlaczego?’ Odpowiedziałam: ‘Wielki Majestat przeraża mnie maleńką, nicość jaką jestem, a Rany Twoje pociągają mnie do Serca Twego i mówią mi o wielkiej miłości Twojej ku mnie’.

– Po tej rozmowie nastąpiło milczenie. Wpatrywałam się w rany Jego święte i czułam się szczęśliwa cierpiąc z Nim. Cierpiąc nie cierpiałam, bo czułam się szczęśliwa poznając głębię Jego Miłości, a godzina upłynęła mi jako jedna minuta” (DzF 252).

9. 24.II.1937. „Dziś w czasie Mszy św. widzę Jezusa konającego, cierpienia Pana przeszywają moją duszę i ciało, choć w sposób niewidzialny, ale ból jest wielki, trwa bardzo krótko” (DzF 976).

10. 2.II. 1937. „Dziś skupienie Boże od rana przenika moją duszę; w czasie Mszy św. myślałam, że zobaczę małego Jezusa [= okres Bożego Narodzenia], jak często widzę, jednak dziś widziałam w czasie Mszy św. Jezusa Ukrzyżowanego. Jezus był przybity do Krzyża i w wielkich mękach. Dusza moja została przeniknięta cierpieniem Jezusa, w duszy i ciele moim, chociaż w sposób niewidzialny, ale równie bolesny. O, jak straszne tajemnice dzieją się w czasie Mszy świętej. Wielka tajemnica się dokonywuje w czasie Mszy. Z jaką pobożnością powinniśmy słuchać i brać udział w tej śmierci Jezusa. Poznamy kiedyś co Bóg czyni dla nas w każdej Mszy św. i jaki w niej dla nas gotuje dar. Jego Boska Miłość, tylko na taki dar zdobyć się mogła. O Jezu, Jezu mój, jak wielkim bólem przeniknięta jest dusza moja, widząc tryskający źródło żywota z taką słodyczą i mocą dla każdej duszy.

– A jednak widzę dusze zwiędnięte i usychające z własnej winy. O Jezu mój, spraw, niech moc miłosierdzia ogarnie te dusze” (DzF 913n).

---

Niechby przytoczone fragmenty dopomogły do uświadomienia sobie tajemnicy tego, że ten Syn Człowieczy, który od zmartwychwstania jest uwielbiony i niedostępny dla jakiegokolwiek cierpienia, nadal przecież ‘jakoś’ – w sposób niewytłumaczalny dla samego tylko naszego rozumu – cierpi.

– Niejedno z przytoczonych faktów z życia św. Faustyny można by co prawda wytłumaczyć jako obecnie jedynie przeżywane dawno minione cierpienie Jezusa – z okresu Jego życia. Oraz że Jezus doznawał *wtedy*, czy to w Ogrójcu, czy w czasie swego biczowania, cierniem ukoronowania, umęczenia na krzyżu – *pocieszenia* przez jej zaangażowaną miłość wynagradzającą.

– Mimo to jednak trudno oprzeć się co najmniej wrażeniu, że nie da się tego powiedzieć o wszystkich tych faktach. Faustyna widziała Jezusa *teraz* męczonogo, katowanego. Sam zaś Jezus powiedział jej któregoś razu, gdy pod wpływem nasuwanych jej wątpliwości, m.in. w początkowym okresie jej widzeń, sama się obawiała, czy nie ulega jedynie złudzeniom:

„Kiedy się dowiedziała jedna z Matek [= prawdopodobnie S. Janina Bartkiewicz], o moim stosunku tak bliskim z Panem Jezusem, odpowiedziała mi, że jestem w złudzeniu. Mówi mi, że Pan Jezus w ten sposób obcuje tylko ze świętymi, ale nie z takimi duszami, jak siostra, grzesznymi.

– Od tej chwili jakoby niedowierzała Jezusowi.

– W rannej rozmowie powiedziałam Jezusowi: ‘Jezu, czy Ty nie jesteś złudzeniem?’

– Jezus mi odpowiedział: ‘*Miłość Moja nikogo nie zawodzi*’ ...” (DzF 29).

Trudno się oprzeć stwierdzeniu, że Jezus zmartwychwstały i tym samym pozostający teraz już poza możliwością doznawania jakichkolwiek cierpień fizycznych czy moralnych – *nadal przecież ‘cierpi*’ – w sposób, którego pojąć i wytłumaczyć sobie nie potrafimy. Jest On Bogiem. Podobnie jak nie jest On Miłością ‘martwą’, ale wciąż w najwyższy sposób, powiedzieć by należało: namiętnie zaangażowaną, tak samo nie jest On niecierpiętlivością martwą, niczym nie poruszoną, lecz ‘jakoś’, na Jego – Boży sposób nadal ‘cierpiącą’.

Widzimy jedynie, że wobec przytoczonych faktów, powtarzających się rytmicznie przez wszystkie wieki dziejów Kościoła, stajemy bezradni. Jak z jednej strony trudno tym faktom zaprzeczyć, tak z drugiej strony niemniej trudno je pogodzić z tym, co musimy przyjąć o Nim jako aktualnie już nie mogącym doznawać jakichkolwiek doznań bolesnych.

## *Lanciano: cud Eucharystii*

Do serii omówionych stygmatów, występujących u licznych uczniów Chrystusa szczególnie Mu oddanych i heroicznie wiernych, można by dodać wzmiankę chociażby jednego czy drugiego spośród innych jeszcze 'znaków', które też się wiążą z Męką i odkupieńczą śmiercią Jezusa Chrystusa.

W tym kontekście trudno nie wspomnieć o *cudzie Eucharystii*, jaki miał miejsce we Włoszech w Lanciano (zwięźle zob. EWIG 1 [7-8, 1991] 24n).

Działo się to w 8 wieku. Mszę św. odprawiał mnich Zakonu Bazylianów. Po konsekracji ogarnęły go poważne wątpliwości, czy pod postaciami Chleba i Wina jest rzeczywiście obecny Jezus Chrystus. W tymże momencie Hostia święta przemieniła się na jego oczach w widzialne mięso, a wino w Krew. Zdumiony mnich chciał to zdarzenie zrazu ukryć. Potem jednak opowiedział o tym i pokazał cud obecnym wiernym, którzy w ten sposób stali się bezpośrednimi świadkami cudu.

– Przemieniona w ciało Hostia oraz wino przemienione w Krew przechowywane są po dziś dzień w srebrnej monstrancji.

Wokół r. 1252 przejęli Franciszkanie opiekę zarówno nad tym kościołem zniszczonym przez powtarzające się trzęsienia ziemi, jak i przynależnym klasztorem i wznieśli obie budowle od nowa. Kościół poświęcili św. Franciszkowi i są po dziś dzień stróżami Cudu.

Dnia 17 lutego 1574 r. poddał Prałat Rodriguez w obecności ludu Hostię oraz Krew badaniom. Okazało się, że każda z 5 bryłek Krwi, choć różniących się wielkością, ważyła tyle samo. Gdy z kolei wszystkie 5 bryłki zważono razem, ważyły tyle samo ile każda poszczególna z nich.

– Kolejne poddanie zjawiska badaniu nastąpiło dopiero w 1971 (4 marca). Okazało się, że po 13 wiekach cząstki mięsa pozostają bez żadnych konserwantów w swym naturalnym stanie. Chodzi o autentyczną tkankę ciała. Potwierdzono, że mamy przed sobą tkankę ludzkiego ciała. W końcu zaś okazało się, że występująca tu krew należy do grupy krwi AB, oraz że tkanka pochodzi z mięśnia sercowego.

– Szczegółowemu badaniu naukowemu poddana została z kolei sama też Krew. Okazało się że jest to autentyczna krew, krew ludzka, krew grupy AB (taki sam wynik dotyczy badania grupy krwi z Całunu Turyńskiego: jest to krew grupy AB).

– Poza tym poddanie krwi elektroforezie wykazało, że obraz krwi wykazuje normalną, świeżą krew ludzką (zwięźła dokumentacja z podaną literaturą zob. EWIG 1 [7-8, 1999] 24n).

W tej chwili chodzi nam ponownie o aspekt możliwości doznawania cierpienia – albo z kolei pocieszenia i sprawienia radości Chrystusowi w ciągu dziejów następujących po Jego zmartwychwstaniu i uwielbieniu przez Ojca. Cud w Lanciano, który trwa przez 13 wieków, co prawda nie świadczy wprost o cierpieniu czy radowaniu się Chrystusa. Niemniej jest on wymownym świadectwem realizmu Ofiary Mszy świętej oraz Sakramentu Eucharystii, która jest nie tylko historyczną 'pamiątką' czegoś co dawno minęło, ale rzeczywistym *uobecnieniem* zarówno odkupieńczych mąk Syna Człowieczego, jak i Jego Uwielbienia.

– Trudno przypuszczać, żeby Jezus Chrystus miał nie 'reagować' – w sposób trudny do zrozumienia, ale poza wątpliwością w pełni realny, na znieważanie Go teraz, jak i w przeszłości i jak będzie w przyszłości, a z kolei na heroizm okazywanej Mu wierności na 'dziś' i na 'jutro'.

## *Cud Eucharystyczny w Sokółce*



Inny Cud Eucharystyczny miał miejsce na terenie północnej Polski – w zabytkowym kościele Sokółce. Mianowicie 12 października 2008 r. wysunęła się kapłanowi udzielającemu Komunii świętej – jedna hostia i upadła na ziemię. Kapłanowi zwróciła na to uwagę pewna niewiasta. Kapłan podniósł Hostię. Była ona nieco zabrudzona, toteż umieścił ją w naczynku z wodą i umieścił w sejfie w zakrystii. W tydzień później zauważono na zanurzonej w naczyniu Hostii plamę przypominającą krew. Dnia 30 października 2008 r. została Hostia wyjęta z naczynka i położona na korporale, na którym pozostał czerwony ślad.

Księża powiadomili o tym wydarzeniu Kurię Białostocką. Biskup zlecił badanie próbek przez dwóch patomorfologów z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Ci orzekli, że „przysłany do oceny materiał (...) wskazuje na tkankę mięśnia sercowego, a przynajmniej, ze wszystkich tkanek żywych organizmu najbardziej ją przypomina. – Badająca podany jej materiał pani Profesor wyraziła wyniki swych badań w słowach:

„Pobrano z korporału fragment materiału badaliśmy histologicznie, () z użyciem mikroskopu optycznego, czyli świetlnego, i ultrasonograficznie, badaliśmy histologi z użyciem mikroskopu elektronowego transmisyjnego (), obserwowaliśmy zjawisko wzajemnego przenikania się struktury komunikantu z włóknami mięśnia serca. Tkanka, która pojawiła się na Hostii, była z nią w sposób bardzo ścisły, nierozzerwalny złączona, co jest ważnym dowodem, że nie mogło tu być jakiegokolwiek ludzkiej ingerencji. () cytoplazma fragmentów włókien mięśniowych, wtopionych w podłoże mogące odpowiadać strukturze Hostii, w barwieniu hematoksyliną Mayera i eozyną barwiła się na różowo, ogniskowo dość intensywnie. Natomiast jądra komórkowe, położone głównie centralnie () na granatowo. Otóż centralne położenie jąder komórkowych wskazuje, że jest to mięsień serca ludzkiego. () obserwowaliśmy cechy wyraźniej nasilonej segmentacji włókien, to jest uszkodzenie komórek w miejscu wstawek (czyli struktur charakterystycznych dla mięśnia sercowego), i fragmentacji – to są uszkodzenia włókien poza wstawkami; również na przebiegu pojedynczych włókien znajdowaliśmy obrazy mogące odpowiadać węzłom skurczu. Takie zmiany powstają jedynie we włóknach niemartwiczych i odzwierciedlają skurcze mięśnia serca w okresie przedśmiertnym, to jest agonalnym”.

Kuria Diecezjalna próbowała początkowo utrzymywać te fakty w tajemnicy. To jednak okazało się na dłuższą metę niemożliwe. Dla odparcia frontalnych zarzutów ze strony części naukowców i osób deklarujących się wyraźnie jako ateści, przeprowadzone zostały wszelkie możliwe dodatkowe badania naukowe, same zaś akta przekazane zostały do Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie. Kuria Diecezjalna zaleciła napływającym pielgrzymom wstrzeźliwość w wydawaniu własnych osądów, jednocześnie ducha adoracyjnego i modlitewnego. Podkreśliła, że „wydarzenie z Sokółki nie sprzeciwia się wierze Kościoła, a raczej ją potwierdza”.

– Dnia 2 października 2011 r. Eucharystię wystawiono w relikwiarzu na widok publiczny do nawy kościoła.

Wypada dodać, że wiele osób pielgrzymujących do Sokółki doznaje nieoczekiwanych łask. W dniu 24 sierpnia 2013 nastąpiło cudowne uzdrowienia Stanisława Kумы, Polaka mieszkającego w Szwecji. Lekarze ocenili, że przeżywa on ostatni etap choroby nowotworowej. Po przyjeździe do kościoła w Sokółce doznał on cudownego uzdrowienia. Badanie tomograficzne przeprowadzone po jego powrocie do Szwecji wykazało, że po chorobie nowotworowej nie ma u pacjenta żadnej śladu.

(zob. do przedstawionego cudownego uleczenia: <http://niezalezna.pl/45178-cud-uzdrowienia-w-sokolce> = Cud uzdrowienia w Sokółce; oraz wiele stron internetowych na temat 'Sokółki' – poprzez [www.google.pl](http://www.google.pl)).

## *Cud Eucharystyczny w Guadalajara w Meksyku*

Inny Cud Eucharystyczny wydarzył się w Guadalajara w Meksyku w środę 24 lipca 2013 r. Kopiujemy tu opis jedne ze stron internetowych na ten temat.

„Była godzina 12.00 (24.VII.2013 r.), kiedy proboszcz parafii odmawiał swoje codzienne modlitwy klęcząc przed Tabernakulum, gdy nagle zobaczył błysk i usłyszał głos, który polecił mu:

„Zadzwoń w dzwony, aby wszyscy się zbrali, wyleję błogosławieństwa na tych, którzy będą obecni, oraz w ciągu całego dnia. Weź małe Tabernakulum do prywatnej adoracji i wystaw na ołtarzu w parafii, umieść obok monstrancję, nie otwieraj tabernakulum aż do godziny trzeciej po południu, nie wcześniej, uczynię cud Eucharystyczny, cud który nastąpi, będzie nazwany ‘Cudem Eucharystii Wcielenia Miłości wspólny z naszą Matką i Panią’, uchwycisz obraz o którym ci teraz mówię i ukażesz go”.

Po czym ‘głos’ powiedział mu by przekazał to ‘apostołom’ (kapłanom) , aby to służyło im w ich nawróceniu i by napełniło wszystkie dusze błogosławieństwem.

– Wzruszony kapłan Ojciec Lolo, jak nazywają go parafianie, powiedział, że nie mógł wydobyć z siebie żadnego słowa w odpowiedzi, jedynie: „Panie mój jestem twoim sługą, niech się stanie Wola Twoja”. Jąkającym się głosem, z powodu wzruszenia, którego nie potrafił ukrywać kontynuował opowiadając, co się stało:

„Zrobiłem, jak mi nakazał głos, poprosiłem aby otworzyć drzwi świątyni, było około godziny 14.30, nakazałem także, by zabrzmiały dzwony jak było powiedziane. Przyniosłem małe prywatne tabernakulum, ten skromny drewniany przybytek, postawiłem na ołtarzu, jak również monstrancję jak było nakazane i około trzeciej po południu, ludzie zgromadzili się i modlili do Najświętszego Sakramentu, wtedy zapytałem, czy była już trzecia po południu i wszyscy odpowiedzieli mi, że już. Podeszedłem, by otworzyć tabernakulum i Przenajświętsza Hostia konsekrowana przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa, była skąpana we krwi”.

(zob. do tego: <http://dzieckonmp.wordpress.com/2013/07/27/cud-eucharystyczny-w-guadalajara-meksyk/> = Cud Eucharystyczny w Guadalajara – Meksyk).

Ksiądz Jose Dolores Castellanos Gudino wypowiedział na to jedynie słowa: „To jest czas wielkiego błogosławieństwa dla tej społeczności i dla całego świata”: na konsekrowanej Hostii pojawiła się krew.

Pośród pieśni, oklasków, łez, długich kolejek i telefonów komórkowych chcących uchwycić ten moment, tysiące wiernych katolików i niewierzących przybyło do parafii Matki Boskiej Kościoła znajdującej się w kolonii Jardines de la Paz (Guadalajara, Meksyk) aby być świadkami boskiego wydarzenia, cudu.



## 4. Objawienia Maryi cierpiącej

Okazuje się, że przytoczone fakty wcale nie wyczerpują zagadnienia. Trudno nam mianowicie ignorować objawień z kolei Maryi, Matki Odkupiciela. Faktów tych w minionych wiekach wciąż przybywa. Przynoszą one z sobą kolejne, coraz dalsze świadectwa, jak dalece realizuje się dosłownie zapowiedź Odkupiciela, że pozostanie z nami przez wszystkie wieki – aż do skończenia świata. Dotyczy to nie tylko samego Jezusa Chrystusa, ale i pozostałych Mieszkańców Nieba, poczynając od Królowej nieba i ziemi – Najśw. Maryi Panny.

Nie pomoże tu nie przyjmować do wiadomości istnienia zwłaszcza szeregu na cały świat znanych, wielkich miejsc Objawień Maryi, które zwykle przemieniają się w miejsca nie kończących się pielgrzymek, gdzie Lud Boży się modli, jedna się przez pośrednictwo Maryi łatwiej z Jej Boskim Synem, nierzadko

doznaje cudownych uzdrowień – tak fizycznych, jak tym bardziej duchowych. Dzieje każdego z owych miejsc Objawień są dobrze udokumentowane niezliczoną literaturą. Urząd Nauczycielski Kościoła wypowiada się na temat autentyczności owych ‘objawień’ z zasady bardzo powściągliwie – i zwykle dopiero po dłuższym czasie, gdy może stwierdzić ‘zmysłem wiary’ i ‘analogią wiary’ zarówno niesprzeczność treści owych objawień z całokształtem depozytu wiary, jak i pozytywnie: ich pełną zbieżność z Orędziem Ewangelii i Objawieniem Publicznym, powierzonym Kościołowi świętemu.

Zgodnie z rozważanym w niniejszym rozdziale aspektem: Czy Bóg może cierpieć, i czy można Go tym samym pocieszyć, przytoczymy w tej chwili w formie samego tylko zwięzłego wyliczenia szereg miejsc Objawień, gdzie Maryja występowała m.in. jako wyraźnie cierpiąca, np. jako płacząca – niekiedy krwawymi łzami. Co w tym wypadku bardziej intrygujące, na wielu takich miejscach ludzkie łzy albo i krople krwi wydobywają się z figur czy obrazów Matki Boskiej. W nowszych czasach łzy te i krople krwi poddawano zwykle szczegółowym analizom naukowo-medycznym, dzięki czemu uzyskujemy niepodważalną dokumentację, która wyklucza jakiegokolwiek oszustwo.

Do takich miejsc można zaliczyć wybiórczo chociażby następujące miejsca Objawień (zob. źródło: EWIG 6 [7-8, 1996] 18n):

1. W 1696 r. zapłakał obraz Maryi wobec tysięcy świadków w Mariapócs na Węgrzech. Działo się to w okresie od 4 listopada do 8 grudnia. Po wszczęciu dochodzenia kościelnego nakazał cesarz Leopold I przenieść Obraz do Wiednia. W 1705 r. poczęła kopia z Mariapócs ponownie płakać (1-5.VIII.), a potem ponownie w r. 1715. Po raz trzeci płakał Obraz w 1905 przez przeszło miesiąc. Analizy naukowe wykazały, że chodzi o łzy ludzkie. Objawienia te zostały uznane przez Kościół za autentyczne.
2. Przez 4 lata i 231 dni w okresie 1733-1738 był nieustannie pokryty łzami oraz kroplami potu obraz Matki Boskiej w Kurtatsch w Tyrolu Południowym. Świadcami tych wydarzeń były tysiące ludzi i pątników. Również te objawienia zostały uznane przez Kościół za autentyczne.
3. W 1846 r. objawia się Maryja w La Salette we Francji – dzieciom Melanii i Maksyminowi. Maryja wyraża swój ból z powodu grzechów popełnianych przez chrześcijan, szczególnie z powodu desakralizacji niedzieli, pogardę dla Mszy świętej i żądzy doznań. Podczas gdy łzy spływały po Jej policzkach, zwracała się do tych dzieci: „Jeżeli lud mój nie zechce się poddać, będę zmuszona opuścić ramię Mojego Syna, jest ono już tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej powstrzymać. ... Bóg chce zesłać taką karę, jakiej dotąd nie było”. Maryja wzywała do pokuty i nawrócenia, zapowiadając zarazem kary: głód, choroby, wojnę, klęskę nieurodzaju. Kościół uznał autentyczność tych objawień.
4. W r. 1946 doznaje Pierina Gilli w Montichiari k. Brescji we Włoszech widzenia Maryi. Zapisuje (24.XI.1946): „Nieoczekiwanie pojawiła się w moim małym pokoiku Madonna w fioletowej szacie ze smutną twarzą ... Mogłam zobaczyć zatknięte w Jej Sercu trzy miecze. Ze smutnym obliczem i łzami w oczach powiedziała: ‘Modlitwy, ofiary, wynagrodzenia!’ ...”. Odtąd mieszała Pierina Gilli wiele widzeń: piekła, widziała Chrystusa, otrzymywała Orędzia. Utrzymywały się one aż do jej śmierci w 1991 r. Maryja prosiła szczególnie o modlitwę za osoby Bogu poświęcone. Było wiele uzdrowień i nawróceń, cud słońca. Corocznie przybywa tam ponad 100 tysięcy pielgrzymów. Tutaj wzięła początek figura Matki Boskiej ‘Wędrującej’ (Pilgermadonna). Bardzo wiele kopii tych figur oraz drukowanych obrazów również ‘płacze’ i dzieją się przez nie cuda. Wielu biskupów wierzy w autentyczność tych objawień, m.in. Pius XII. Oczekiwane jest uznanie autentyczności tych objawień przez władze Kościoła.
5. Łzy Matki Boskiej w Syrakuzach na Sycylii we Włoszech: rok 1953. Z oczu gipsowej płaskorzeźby Matki Boskiej, z zaznaczonym Jej Sercem, poczęły spływać w dniach 29 sierpnia do 1 września 1953 r. łzy. Dzieje się to w domu małżonków Antoniny Januso oraz jej męża. Antonina była wtedy w 6 miesiącu stanu błogosławionego, zagrożona jednak zatruciem ciążowym. Za przyczyną Maryi

Płaczącej doznała uzdrowienia i urodziła szczęśliwie swoje pierwsze dziecko w Boże Narodzenie 1953 r. Do roku 1999 urodziła czwórkę dzieci.

– Zaczęły się nie kończące się procesje, którym często towarzyszyli biskupi. Państwowy Urząd Zdrowia orzekł po przeprowadzonych analizach: „Ciecz wydostająca się z oczu Madonny składa się z takich samych komponentów jak ludzkie łzy. Wydobywających się łez nie da się wyjaśnić w sposób naturalny”. Grupa 15 lekarzy zajęła się badaniem cudownych uzdrowień. W pierwszym roku było ich ponad 500. Uzdrowienia te są zawsze orzekane jako nadzwyczajne. Sama płaskorzeźba została wystawiona do 19 września 1953 r. na ścianie na zewnątrz domu, po czym w 1968 r. została przeprowadzona do nowowypbudowanego Sanktuarium Matki Boskiej z Syrakuz. Dnia 6.XI.1994 r. poświęcił Jan Paweł II ołtarz nowej Świątyni (zob. zwięzłą dokumentację: EWIG 9 [11-12, 1999] 24n; tutaj też znajduje się odbitka oficjalnego dokumentu przeprowadzonych analiz naukowych, podpisanego przez lekarzy, policję, wojsko).

**6.** Od r. 1971 zaczęły pojawiać się w Marópati we Włoszech w rodzinie Cordiano Don Ida, poczynając od 3 stycznia, z kopii obrazu Matki Boskiej z Pompei plamy krwi na ścianie i poduszce. Zjawiska te powtarzają się przez następne dni, tygodnie i miesiące. Krew zaczyna pojawiać się, posuwając się na ścianie w górę, potem w dół, po czym w prawo i w lewo, ścinając się o godz. 15.00 – godzinie śmierci Jezusa Chrystusa. Nadal pojawiają się znaki krzyża na ścianie, a z oczu wydobywają się krople krwi. Komisje badające te fakty stwierdzają, iż zjawisk tych nie sposób wyjaśnić w sposób naturalny. Do Marópati przybywają odtąd miliony pielgrzymów. Następują liczne uzdrowienia. Oczekiwane jest uznanie autentyczności tych zjawisk ze strony władz Kościoła.

**7.** Rok 1973 – Japonia: Akita. Od 12 czerwca 1973 r. jest S. Agnieszka S. Katsuko, wraz ze swymi Współsiostrami, 101 razy świadkiem, że drewniana figura Matki Boskiej w ich kaplicy płacze łzami. W lipcu tego roku wyływała ponadto Krew z twarzy, szyi, rąk i nóg figury. Analizy naukowe stwierdzają zgodnie, że zarówno łzy, jak i krew – odpowiadają ludzkim łzom i ludzkiej krwi. Nie słysząca Siostra otrzymuje Orędzie: „Wielu ludzi na świecie zasmuca Pana. Poszukuję dusz, które by Go pocieszały i podejmowały wynagrodzenie swymi cierpieniami”. Świadcami tych wydarzeń jest zarówno miejscowy biskup, jak i ponad 2000 innych osób. Są liczne uzdrowienia. Objawienia te doczekały się uznania ich autentyczności ze strony Władz Kościoła.

**8.** W r. 1981 objawia się dziewczynkom Alfonsynie, Anatalii, Agnieszce, Marii-Claire, Stefanii w Kibeho w Rwandzie parokrotnie Jezus i Maryja jako „Matka Odwiecznego Słowa”. Dziewczyny otrzymują orędzia wzywające do nawrócenia i modlitwy, zwłaszcza Koronki do Siedmiu Boleści. Widzą jednocześnie krwawe rzeki pełne zwłok itp. Gdy w latach 1994-1995 przez Rwandę przeszła fala krwawych rozgrywek, z ponad 1 milionem zamordowanych, wśród nich i paroma spośród siódemki owych ‘Widzących’, przypomniano sobie objawienia z 1981 r. Wraz z innymi świadkami dane im było widzieć wiele innych jeszcze znaków, jak taniec słońca, Hostię w olbrzymiej Monstrancji, olbrzymi Krzyż z Uwielbionym Chrystusem. Spodziewane jest oficjalne zatwierdzenie tych objawień przez Władze kościelne.

**9.** Rok 1983: Belgia – Maasmechelen. Tutaj pojawiają się łzy na figurze ‘Rosa Mystica’, kopii figury Matki Bożej ‘Pielgrzymującej’ z Montichiari, wyprodukowanej ze sztucznej żywicy. W ślad za tymi łzami dzieją się cudowne uzdrowienia poprzez płótna nasiąknięte łzami. Często pojawia się charakterystyczny przemiły zapach róż, podobnie jak to bywa i na innych miejscach objawień. Radiolog dr E. Ballaux poddał figurę badaniom i nie stwierdził żadnych sztucznych urządzeń, które by mogły wyjaśnić pojawianie się łez.

– Podobnie również figura Chrystusa z Limpas płacze krwawymi łzami (w dniach 2 stycznia oraz 4 lutego 1986 r.), a ponadto figura Matki Boskiej Fatimskiej (wielokrotnie na przestrzeni lat 1986-1990).

**10.** W Naju, w Południowej Korei, płacze od 1985 r. wielokrotnie figurka Matki Boskiej w mieszkaniu Julii. Po raz pierwszy pojawiły się

ły na figurze dnia 30 czerwca 1985 r. Od 19 października 1986 są to ły z krwią. Wspomniana figurka drewniana wydziela również pachnący olejek (począwszy od 4 maja 1992). Dochodzą cuda z Hostią Świętą i licznymi Orędziami. Maryja wyznaje m.in.: „Jak w ciągu 750 dni wylewałam ły za łzami wraz z krwią, tak ukazałam wam na mojej twarzy również pachnący olejek przez 400 dni ..., pomimo iż i tak niewiele moich dzieci wróciło do mojego Serca” (30 października 1994). Sama Julia doświadcza męki jako cierpień wynagradzających (od 1987 r.). Oczekuje się, że autentyczność tych objawień będzie wkrótce uznana.



[Objaśnienie](#)

**11.** W 1982 r. dochodzi wiadomość z Sufanieh k. Damaszku w Syrii.

W domu Myrna Nazzour wydaje ikona Matki Boskiej, wydrukowana na papierze, pachnący olejek (od 27 listopada 1982 r.). Później wydziela się pachnący olejek również z rąk i oblicza. Myrna otrzymuje posłanie: „Nie lękaj się. ... Dziś oglądasz mnie po raz ostatni, aż uroczystość Wielkanocy będzie obchodzona w jednym dniu”. Wiadomo, że katolicy a prawosławni obchodzą Wielkanoc w innym czasie. Objawienia te zmierzają wybitnie w kierunku ekumenicznym. Myrna doznaje też cierpień Męki Pana Jezusa. Jest wiele uzdrowień wśród katolików, prawosławnych i mahometan. W licznych innych miejscowościach wypływa olejek z kopii obrazu Matki Boskiej z Sufanieh. Wymienić tu trzeba szczególnie kopie w Chicago w Kanadzie. Spodziewane jest uznanie autentyczności tych objawień przez władze Kościelne. Świadcami są m.in. nuncjusz, biskupi oraz tysiące osób.

**12.** Pewien Kanadyjczyk nabył w r. 1982 ikonę „Strażniczki Bramy” z Góry Atos. Zaczęła ona w domu wydzielać olejek. Dowiedział się o tym Paul de Soos w Tuluzie we Francji. Postarał się o jej kopię. Dnia 11 lutego 1990 r., w 132 rocznicę Objawień w Lourdes, sączy się olejek z prawej dłoni Matki Boskiej tej ikony. W ciągu 4 pierwszych lat nagromadziło się go ok. 50 litrów. Z oczu ikony wypływają ły. Wielu doznaje uzdrowień i cudownych nawróceń. Ikona trafiła i do Ojca świętego. Wędruje po Francji, Hiszpanii, Włoszech, Belgii, Szwajcarii. Orędzie Maryi jest podobne do tego z Sufanieh: „Katolicy i Prawosławni, bądźcie Jedno”! Dotąd były objawienia Maryjne zastrzeżone przede wszystkim dla Kościoła rzymsko-katolickiego. Natomiast cuda z Ikonami zdawały się specyfiką Prawosławia. Tuluzę wskazuje na brak jedności. Arcybiskup miejscowy dopuszcza oddawanie prywatnej czci Ikonie.

**13.** Rok 1993 – miejscowość Ufa w Rosji. Prawosławni rozumieją zjawisko z olejkiem jako wyraz miłości Bożej. Kościół pod wezwaniem Narodzenia Maryi w Ufa otrzymał w r. 1993 różne zardzewiałe Ikony, pochodzące pierwotnie z Góry Atos. Z czterech z nich: Jana Chrzciciela, Serafima z Sarowa i dwie Matki Boskiej zaczyna się sączyć w niewytłumaczalny sposób olejek. Olejek ten przede wszystkim czyści rdzę i ukazuje złoto. Nieregularnie sączący się olejek zostaje zbierany do wąskich naczyń. Następujące uzdrowienia chorych i nawrócenia stają się pociechą dla niewielu wierzących tego dużego miasta.

---

Jan Paweł II wyraził się m.in.: „Łzy Matki są łzami bólu”. Należałoby stwierdzić, że podobnie jak Orędzie z Fatimy – poprzez wiele innych miejsc objawień Maryjnych aż po Medjugorje, są nawiązaniem do Orędzia Ewangelii, tak z kolei ły Maryi są *sygnałem alarmowym* Królowej Proroków. Wielu uważa słowa i znaki Maryi za ‘niewspółczesne’ i niezrozumiałe. Prorocy Izraela byli zwiastunami Woli Boga wzywającego do nawrócenia i oczekującego wierności Bogu i zawartemu Przymierzu poprzez przestrzeganie Jego przykazań. Słowa ich ukazywały bądź ratunek, bądź stawały się zapowiedziami Sądu Bożego.

Maryja spełnia w Kościele nieustannie swą rolę jako prawdziwej Matki Kościoła i wszystkich ludzi

oraz Orędowniczki Miłosierdzia u swego Boskiego Syna. Jej słowa są nacechowane zawsze prostotą i nawracaniem do tych samych podstawowych wezwań, jakie płyną wprost z Ewangelii Syna Człowieczego. Do roku 1850 naliczono ok. 400 objawień Maryi. Od tego czasu pojawiło się ponad 200 dalszych. Kościół widzi w nich każdorazowo nawiązanie do szczególnych potrzeb życia wiary określonej epoki.

Nam chodzi wciąż o ten jeden aspekt przedstawionych faktów, który jest przedmiotem niniejszego rozdziału: Czy Bóg, a na tym etapie rozważań: Jezus Chrystus jako Bóg-Człowiek w jednej Osobie, a z kolei Maryja, która też już jest z ciałem i duszą w niebie, mogą w tej sytuacji doznawać czy to bólu, czy z kolei pocieszenia i radości z naszej strony? Widzimy wciąż, że uświadomienie sobie nieustannej nieprawdopodobnej 'bliskości' Nieba i ziemi przerasta nasze możliwości poznawcze. Niemożliwe, by chociażby Maryja ukazująca się na przestrzeni wieków coraz to gdzie indziej, przekazująca swoje błagalne, matczyne orędzia, często ponadto płacząca, nierzadko krwawymi łzami – *miała nie przeżywać aktualnie, teraz*, tzn. gdy przecież jest uwielbiona i wywyższona ponad Aniołów, troski o los wieczny – i doczesny – tych wszystkich Jej ludzkich Braci i Sióstr, których Jej matczynemu Sercu powierzył umierający Jej Boski Syn: „*Niewiasto, oto Syn Twój*” (J 19,26). Nieprawdopodobne, by te Jej łzy, jakże często łzy krwawe, były z Jej strony reżyserowaniem faktów, które nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości.

Okazuje się, że i Maryja na swój sposób ... cierpi, podobnie jak nadal – *'jakoś' widocznie cierpi Jej Boski Syn*. Zarówno Jezus Chrystus Uwielbiony, jak i Maryja, Jego Dziewicza Matka, *cierpią obecnie 'jakoś' w sposób wiadomy samemu tylko Bogu*. Owo 'cierpienie-już-Uwielbionych' musi być widocznie jakoś do pogodzenia z niezdolnością do cierpienia wszystkich, którzy stanęli już u mety: są w życiu wiecznym. Jak to jest możliwe do 'pogodzenia', nie rozszyfrujemy tu na ziemi. Najprawdopodobniej wieczności nie starczy, by i w tym wypadku znaleźć pełne rozwiązanie na pytanie, jak to jest możliwe, że niecierpiętliwy po Zmartwychwstaniu Jezus Chrystus, a z kolei Jego Dziewicza Matka są nadal podatni na doznania bólu – oraz radości, przy pełnym zachowaniu wprost z Uwielbienia wynikającego wniosku, że teraz cierpieć już nie mogą.



## F. JESZCZE RAZ: TRÓJJEDYNY A 'CIERPIENIE-POCIESZENIE' BOGA



### 1. Ponownie Trójjedyny jako żywa Miłość

Na koniec niniejszego rozdziału wracamy jeszcze raz do Boga jako Trójjedynego – niezależnie od problematyki tego wszystkiego, co się dzieje u Jezusa Chrystusa, który jest w swej Bożej Osobie jednocześnie i Bogiem i Człowiekiem.

Stwierdzamy przede wszystkim, że w *Słowie-Bożym-Pisanym* napotykamy raz po raz na wzmianki o Bożych swoistych 'uczuciach': *doznaniach bólu, to znów radości i czułości*. W tej sytuacji trudno powiedzieć, by tak liczne wypowiedzi biblijne można było tłumaczyć samymi tylko śmiałymi 'antropomorfizmami', względnie 'antropopatyzmami'. Widocznie *coś jednak u Trójjedynego się 'dzieje'* – w obliczu ludzkiego czy to grzechu, czy z kolei heroizmu wierności.

Widzimy tylko jeden raz więcej, że *nasz ludzki język i nasze ludzkie pojmowanie Boga nie dorasta do tajemnicy tej Rzeczywistości, jaką jest intymność Życia-Miłości w Bogu jako Bogu*. Musimy wyznać, iż nie wiemy, jak sobie wytłumaczyć te Boże – przecież nie kłamane 'doznania' czy to smutku, czy bólu, żalu, czy z kolei radości, tkliwości i oblubieńczej miłości.

*Bóg po prostu nas przerasta*. Na swój sposób, dla nas niewyraźalny, będąc niecierpiętliwym, niezmiennym, nieskończenie doskonałym – nie jest On Bogiem 'zimnym', Bogiem sztywnym-martwym – 'robotem', którego nikt i nic nie poruszy. Bóg jest wszystkim innym, a nie statyką, względnie wypolerowanym 'marmurem'. Bóg jest Bogiem Żywym: Bogiem Życia. Swym Życiem Bóg nas zupełnie przerasta. A jednocześnie *zaprasza nas ludzi*, odkupionych za najwyższą z możliwych cenę, do uczestnictwa w tymże swym Bożym Życiu i swojej Bożej Miłości:

„... *abyście się stali uczestnikami Boskiej Natury*” (2 P 1,4);

„... *aby owce miały Życie i miały je w obfitości*” (J 10,10).

Bóg naprawdę jest Miłością: Miłością Żywą. Jego Miłość do człowieka, którego stworzył na Obraz Jednorodzonego Syna Bożego, jest *Miłością oblubieńczą*: w Bożym znaczeniu tego słowa i kryjącej się za tym słowem Rzeczywistości. Miłość ta z istoty swej nie mieści się w czymś, do czego usiłowano sprowadzić Boga w okresach abstraktu i statyki, wypowiadając się o Bogu, iż jest On Niepojętym, wiecznym „*Nunc Stans*” [= *zatrzymanym, nie ruszającym się Teraz*]. Miłość to Żar pełen dynamiki i stałego 'dziania się' czegoś. W przypadku Boga chodzi oczywiście o dzianie się czegoś niepojętego, co jednak zbawionych ubogaca w nieskończoność.



## 2. Trójjedyny szczęśliwy – a wiecznie cierpiący

Nie możemy nie powrócić jeszcze raz do nie dającej się wymazać świadomości tego, co się 'jakoś' rozgrywa w niebie, albo raczej: w samym Sercu Trójjedynego. Mianowicie niemożliwe żeby Bóg, którego nie może *nie* cieszyć radość zbawionych, bo odkupionych za cenę swej Bożo-Ludzkiej Krwi, mógł *nie* przeżywać równolegle *wieczystości trwającego, utrwalonego dramatu upadłych Aniołów oraz upadłych ludzi*. Jedni i drudzy wybrali aktem swojej wolności odejście od Boga ... na zawsze. Bóg ten ich wolny wybór szanuje – i jedynie zatwierdza:

„*Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny,*

przygotowany diabłu i jego aniołom!

Taka jest wasza wola – na zawsze.

*Niech się wam stanie według słowa waszego” (por. Mt 25,41).*

Nic jednak nie zmieni faktu, że to On jest ich Stworzycielem! On i ich umiłował i – jeśli chodzi o ludzi – siebie samego wydał za nich jako „*ofiara przebłagalna za grzechy – ich i całego świata*” (por. 1 J 2,2). Stworzył ich „*dla nich samych*”: żeby byli – zjednoczeni z Nim, w Życiu na zawsze, w Domu Ojca! Oni jednak Jego Miłość znieważyli i nią świadomie wzgardzili. Zawierzyli siebie – *w życiu, w umieraniu, i na to co się stanie po śmierci* – „ojcu kłamstwa i mordercy od początku” (por. J 8,44).

Czy da się pojąć nieskończony Boży ‘ból’ z powodu ich odejścia? Bólu tego u Boga nie może *nie* być. Bóg nie potrafi ‘udawać’, że nieskończona nieszczęśliwość tych przecież Jego dzieci – w przypadku potępionych ludzi: odkupionych za cenę najwyższą z możliwych, nic Go nie obchodzi ani nie wzrusza, albo co gorsza: że o niej niczego nie wie. Niemożliwe, żeby Bóg na swój Boży sposób, przerastający nasz rozum, *wprost nie ‘krzyczał’ i nie ‘wył’ z bólu* z powodu tych dobrowolnie nieszczęsnych na wieki wieków, podobnie jak niegdyś zadrżało ojcowskie serce u Dawida na wieść o śmierci swego zdradzieckiego syna Absaloma:

*„Synu mój, Absalomie! Absalomie, synu mój, synu mój!*

*Obym był umarł zamiast ciebie, Absalomie, mój synu, mój synu...!” (2 Sm 19,1).*

Słowa Dawida po buncie i śmierci zbuntowanego syna są tylko ludzkim, słabym echem bólu Boga jako Ojca po stracie na zawsze dzieci swojej Miłości, którzy Miłość Ojcowską definitywnie odtrącili.

Czy możemy nie dostrzec u Boga tajemnicy czegoś, co w sposób dla nas niemożliwy do zrozumienia do końca *musi widocznie współistnieć w tym Bogu Nieskończenie szczęśliwym i doskonałym*, którego żaden ból w ludzkim tego słowa znaczeniu nie może osiągnąć. Mianowicie nieskończona *szczęśliwość* musi w jakiś sposób iść w parze u Boga z niemniej nieskończonym *bólem* z powodu potępienia tyłu Dzieci Jego stworzycielskiej Miłości!

---

Wszystko, co tu powiedziano, jest naszą opinią teologiczną [tj. piszącego tu autora], która wydaje się być niepodważalna. Widocznie też musi istnieć jakiś sposób pogodzenia w Bogu pozostałych paradoksów niektórych dogmatów i twierdzeń teologicznych dotyczących Jego Niezmienności i absolutnej Doskonałości. Staramy się wciąż uwzględniać zarówno ‘*zmysł wiary*’, jak i kryterium ‘*analogii wiary*’: wzajemnego porównania pozostałych ‘danych’ Depozytu Prawdy Objawienia Bożego. Wydaje się, że w sposób trudny do bliższego wytłumaczenia, możliwość doznawania przez Boga ‘cierpienia’, a z kolei radości i ‘pocieszenia’ musi jakoś współistnieć z pozostawaniem Domu Ojca poza zasięgiem jakiegokolwiek ‘bólu’ i cierpienia w ludzkim tego słowa znaczeniu.

Urząd Nauczycielski Kościoła potępił swego czasu wyraźnie opinię, że cierpiał Bóg ‘Ojciec’. Była to herezja ‘Patri-Pasjanów’. W naszych, ukazanych tu rozważaniach usiłujemy trzymać się wytycznych nauki Kościoła dotyczących niezmienności i niecierpiętlivosti Boga. Z drugiej strony staramy się uwydatniać granice ludzkiego wyrażania się o Bogu, który przerasta nas m.in. w tym, co dotyczy Jego intymnego życia Boga jako Trójjedynego. Co się dzieje w „*tonie Ojca*”, wie to tylko Syn oraz ten, komu Syn zechce objawić (por. Mt 11,27; J 1,18).

Jan Paweł II (1978-2005) był papieżem, który odważnie podjął problem Bożego ‘bólu’. Nawiązuje do tego zagadnienie w odniesieniu do cierpień Odkupiciela m.in. w swym Liście Apostolskim o chrześcijańskim sensie cierpienia: „*Salvifici Doloris*” (1984 r.). Z kolei zaś wyraża się o Bożym ‘bólu’ w odniesieniu do Boga na co najmniej 8 miejscach swej encykliki o Duchu Świętym: „*Dominum et Vivificantem*” (1986 r.; zob. DeV 39.41. itd.). Korzystaliśmy w poprzedzających rozważaniach z wielką wdzięcznością z obfitego nauczania tego Namiestnika Chrystusowego.

Czy to wszystko nie jest swoistym świadectwem tego, iż w Niebie, gdzie sam Bóg:



„... otrze z ich oczu wszelką łzę,  
a śmierci już odtąd nie będzie.  
Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu...” (Ap 21,4; 7,17)

mimo wszystko tak Odkupiciel, jak i cała Trójca Święta, Maryja, a także zbawieni – solidarnie uczestniczą w zmaganiach o dobro doczesne i wieczne, jakie rozgrywają się w Kościele Walczącym?



RE-lektura: część V, rozdz. 5c.  
Stadniki, 15.XI.2013.  
Stadniki, 16.X.2015 oraz 19.VI.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 14.I.2017.



---

[Objawienia Jezusa Cierpiącego w ciągu wieków](#)

[Stygmaty](#)

[Wiek 13](#)

[Wiek 14](#)

[Wiek 15](#)

[Wiek 16](#)

[Wiek 17](#)

[Wiek 18](#)

[Wiek 19](#)

[Wiek 20](#)

[Św. O. Pio](#)

[Św. S. Faustyna](#)

[Sł. Boża Marta Robin i inni](#)

[Św. S. Faustyna Kowalska](#)

[Lanciano: Cud Eucharystii](#)

[Cud Eucharystyczny w Sokółce](#)

[Cud Eucharystyczny w Guadalajara w Meksyku](#)

[4. Objawienia Maryi cierpiącej](#)

**[F. JESZCZE RAZ: TRÓJJEDNY A BOŻE 'CIERPIENIE-POCIESZENIE' BOGA](#)**

[1. Ponownie Trójjedny jako żywa Miłość](#)

[2. Trójjedny szczęśliwy - a wiecznie cierpiący](#)

*Obrazy-Zdjęcia*

[Fot5-52. Agata, siódma w rodzinie W.](#)

[Fot5-53. Trójka dzieci podpatrujących przez drzwi](#)

[Fot5-54. Słon w całej swej krasie](#)

Część V, Rozdz. 5: A-B-C... p5\_5a.htm

**Rozdz. Piąty. BÓG CIERPIĄCY – ZASMUCONY – URADOWANY.  
Czy można Boga 'pocieszyć' ?**

◇ [Wstępnie do zagadnienia](#)

**A. GARŚĆ FAKTÓW BIBLIJNYCH**

◇ [1. Teologia naukowa a wiara dziecięca w obliczu cierpienia Boga](#)

◇ [2. Wyrywkowe wypowiedzi biblijne o Bożym życiu 'uczuciowym'](#)

**B. BÓG DOZNAJĄCY BÓLU I RADOŚCI**

◇ [1. 'Cierpienie' – 'radość' Boga](#)

◇ [2. Granice wyrażania się o Bożych 'uczuciach'](#)

◇ [3. Ponownie: wyrażania się o Bogu poprzez 'analogię bytu'](#)

◇ [4. Niewyraźalność Boga w ludzkiej wyrażalności](#)

◇ [5. Ryzykowne a rzeczywiste określenia Bożych 'uczuc'](#)

**C. JESZCZE RAZ GARŚĆ FAKTÓW BIBLIJNYCH**

◇ [1. Kain – Abel](#)

◇ [2. Sodomia – Gomora](#)

◇ [3. Jęki Hebrajczyków w Egipcie](#)

◇ [4. Żałował że stworzył ludzi](#)

◇ [5. Upadek Aniołów](#)

Część V, Rozdz. 5: ...C-D-E... p5\_5b.htm

◇ [6. Zasmucanie Ducha Świętego ...](#)

**D. ZDONOŚĆ CIERPIENIA U SYNA BOŻEGO**

◇ [1. Trzy rodzaje działań Jezusa Chrystusa](#)

◇ [Zróżnicowania działań Chrystusa](#)

◇ [Działania czysto Boże](#)

◇ [Działania Bożo-Ludzkie](#)

◇ [Działania Ludzko-Boże](#)

◇ [2. Więź działań z Osobą](#)

**E. CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁY: NADAL CIERPIĄCY ?**

◇ [1. Jezus po Zmartwychwstaniu](#)

◇ [2. Jezus po Wniebowstąpieniu](#)

◇ [3. Niecierpieliwy – cierpiący w dziejach Kościoła](#)

◇ [Objawienia zanotowane w Listach Apostolskich](#)

Część V, Rozdz. 5: ...E-F p5\_5c.htm

◇ [Objawienia Jezusa Cierpiącego w ciągu wieków](#)

◇ [Stygmaty](#)

◇ [Wiek 13](#)

◇ [Wiek 14](#)

◇ [Wiek 15](#)

◇ [Wiek 16](#)

◇ [Wiek 17](#)

◇ [Wiek 18](#)

◇ [Wiek 19](#)

◇ [Wiek 20](#)

◇ [Św. O. Pio](#)

◇ [Św. S. Faustyna](#)

◇ [Sł. Boża Marta Robin i inni](#)

◇ [Św. S. Faustyna Kowalska](#)

◇ [Lanciano: Cud Eucharystii](#)

◇ [Cud Eucharystyczny w Sokółce](#)

◇ [Cud Eucharystyczny w Guadalajara w Meksyku](#)

◇ [4. Objawienia Maryi cierpiącej](#)

● [F. JESZCZE RAZ: TRÓJJEDYNY A BOZE 'CIERPIENIE-POCIESZENIE' BOGA](#)

◇ [1. Ponownie Trójjedyny jako żywa Miłość](#)

◇ [2. Trójjedyny szczęśliwy – a wiecznie cierpiący](#)

[Powrót: SPIS TREŚCI](#)